

Odszedł Georg Dietrich

Eksperyment Olszewskiego

OLSZTYN

LIPIEC/SIERPIEŃ 2013

NR 07-08/167-168

WIADOMOŚCI

UNIwersyteckie

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



czytaj:

Piękna nauka leczy duszę

w numerze:

**Z energią
do zielonej energii**



**Co odnalazł
dr Oszczak
pod Grunwaldem?**

(na zdj. dr Bartłomiej Oszczak z WGiGP)



„Kawa” prosto z przystani



FAKTY

Odszedł Georg Dietrich	2
Senat. Finanse i nauka	3
Z energią do zielonej energii	4
„Kawa” prosto z przystani	5
TV Kortowo – półmilionerem	5
Telewizja czy internet?	6
Jakość – najlepszy towar	7
Geodeci – praktykom	8
Ambitne prawo	8
Dyplomy na WMW	9
Honory dla prof. J. Tiltona	9
Biotechnologia? Tylko UWM!	10
Nowi profesorowie	11
Zadbali o bezpieczeństwo	11

Z energią
do zielonej energii
str. 4

NAUKA

Co odnalazł dr Oszczak?	12
Piękna nauka leczy duszę	13
Sonda do helisy	14
Przyjaciele z Offenburga	14
Non omnis moriar?	15
Symposium mleczarskie	16
Psia służba	16
Pomagamy w Tadżykistanie	17
Europa ojców założycieli	17



KULTURA

Piknik sztuk pięknych	18
Merkury i muzy... ..	1
Z salonu do miasta	19
Wszędzie grają	20

Biotechnologia?
Tylko UWM!
str. 10

STUDENCKIE ŻYCIE

Niebieskie Piórko na rockowo	21
Galeria jednego autora	21
Z głową w chmurze	22

Piknik sztuk
pięknych
str. 18

SILVA RERUM

Kluczyki do nieba	23
Trudna, ale cenna lekcja	24
Eksperyment Olszewskiego	25
Jak Polka z Polakiem	26
Wystawa w Katowicach	26
Nasze baby pruskie	27

FORUM

Czerwona apaszka	28
Europa w blasku i cieniu	28
Jak z nut	29
Okiem medioznawcy	29
Francuzi w Kortowie	30
Z wizytą w Strasburgu	30
Wydawnictwo UWM	31
Doktoraty – habilitacje	31
Sport	32

Eksperyment
Olszewskiego
str. 25

ODSZEDŁ GEORG DIETRICH

Wielki przyjaciel Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i jego studentów, wielki przyjaciel Olsztyna i Polski. Miał 91 lat. Jak bywa w przypadku wszystkich niezwykłych ludzi, pozostawił żal, że odszedł za wcześnie

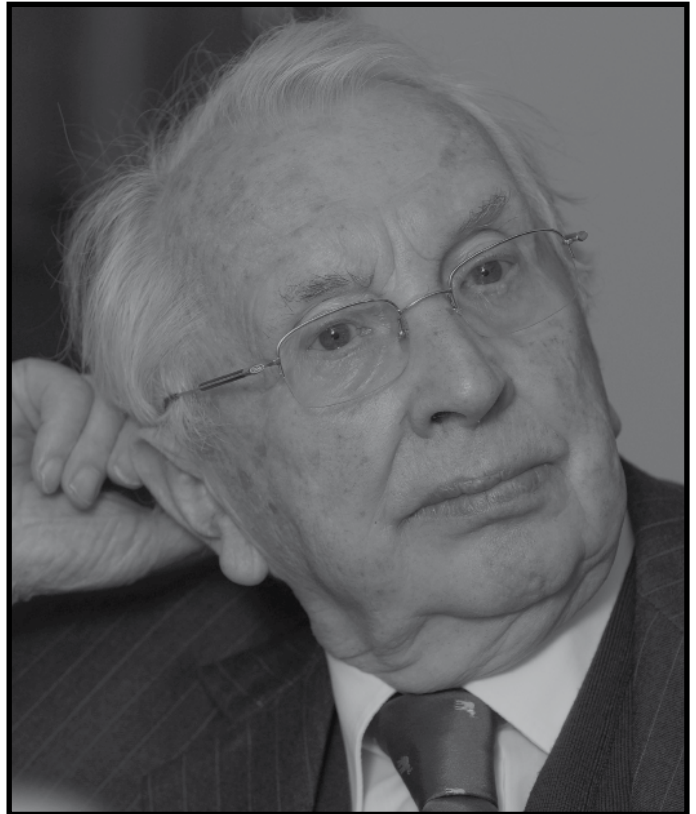
Czternastego czerwca 2013 r. w Offenburgu zmarł Georg Dietrich, doktor honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, honorowy obywatel Olsztyna. Był człowiekiem wielkich zasług dla Uniwersytetu i Olsztyna, prawdziwy przyjaciel. Zawsze zainteresowany drugim człowiekiem, zawsze spieszący z pomocą, widzący w innych ludziach dobroć, ufny i serdeczny. To, że był takim człowiekiem wynikało z tego, że jako żołnierz przeszedł przez wojenne piekło. „Wiem, że sam nie naprawię świata, ale chcę pokazać, że każdy sam czyniąc dobro, może coś zmienić na lepsze w swoim otoczeniu” – wyjaśniał, gdy pytano go, co było powodem organizowania transportów darów do Polski i wspierania Polaków.

Urodził się jako najstarsze dziecko w rodzinie rzemieślnika Georga, pracującego jako malarz i fotograf i modystki Walburgi z domu Feiler. W 1940 r. wcielony do Wehrmachtu, służył w wojsku do końca wojny, dochodząc do stopnia sierżanta i odznaczeń bojowych. Krótko po zakończeniu służby założył własne przedsiębiorstwo przewozowe, które w ciągu kilkudziesięciu lat rozwinął do wielkiej firmy spedycyjnej Georg Dietrich Internationale Spedition GmbH, z siedzibą w Offenburgu.

Georg Dietrich razem z żoną Marią znani są z wielu działań charytatywnych. W 1981 r. włączyli się do akcji „Polenilfe”, w ramach której Rada Miejska Offenburga przygotowała pomoc humanitarną dla Olsztyna. W sierpniu tegoż roku Dietrich osobiście kierował nieodpłatnym transportem do Olsztyna, a w kolejnych miesiącach odbył jeszcze pięć przejazdów. Był w Polsce m.in. w przededniu wprowadzenia stanu wojennego, opuszczając Polskę w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Pracę humanitarną na rzecz Olsztyna kontynuował w kolejnych latach, regularnie organizując tzw. Mosty Świąteczne z transportami żywności, leków i odzieży. W lutym 1992 r. zainicjował, wspólnie z samorządami Offenburga i Olsztyna oraz biskupem warmińskim Edmundem Piszczem, działanie Niemiecko-Polskiego Kręgu Przyjaciół, a w 1998 r. powołał do życia Fundację Georga i Marii Dietrichów, działającą na rzecz współpracy polsko-niemieckiej młodego pokolenia. W Olsztynie wspierał finansowo budowę Liceum Katolickiego (późniejsze Gimnazjum Akademickie), działalność Szpitala Dziecięcego i Ośrodka dla Nieśłyszących (a także Dziecięcego Szpitala Rehabilitacyjnego w Ameryce), remont katedry św. Jakuba. Współpracował z Caritas diecezji warmińskiej. Bez niego nie byłoby partnerstwa miast Olsztyna i Offenburga.

Szczególne zasługi położył dla uczelni olsztyńskich. Przyczynił się do powołania Katedry Filologii Germańskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, a następnie do uzyskania środków na rozwój katedry i jej biblioteki. Organizował kursy polskich filologów w Niemczech oraz pobyt Niemców na Warmii i Mazurach, a także międzynarodową współpracę uczelnianą. Doprowadził do uruchomienia na Wydziale Humanistycznym Neofilologicznego Centrum Multimedialnego, któremu nadano jego imię. W 1995 r. G. Dietrich otrzymał Medal Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. W 2000 r. wszedł w skład Rady Patronackiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, który w 2002 nadał mu tytuł doktora honoris causa. Wsparał finansowo budowę nowej siedziby Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Przekazał potem także wiele książek na potrzeby kierunku germanistyka.

W 2005 r. UWM w podzięce jedną z auli na Wydziale Humanistycznym nazwał aulą im. Georga i Marii Dietrichów. Współpraca naukowa i kształcenie studentów żywo interesowały go, odkąd tylko zaczął bywać w Olsztynie, dlatego nic dziwnego, że Georg



Dietrich był jednym z ojców współpracy UWM i Uniwersytetu Technicznego w Offenburgu, której owocem jest wspólny kierunek biotechnologia w ochronie środowiska. Ostatniej jesieni, podczas pobytu delegacji UWM na Uniwersytecie w Offenburgu, chociaż już niedomagał, to jeszcze wspierał działania na rzecz uruchomienia drugiego wspólnego kierunku.

Poza Polską Georg Dietrich organizował również pomoc humanitarną dla Rosji (głównie obwodu kaliningradzkiego).

Za swoją działalność doczekał się wielu wyróżnień, m.in. niemieckich odznaczeń państwowych, Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP (1995), papieskiego medalu „Pro Ecclesia et Pontifice” (1990), nagrody prezydenta Olsztyna – statuetki św. Jakuba (2006, wspólnie z żoną). W 2007 r. został kawalerem Orderu Uśmiechu, a w styczniu 1998 r. Rada Miasta Olsztyna, na wniosek Liceum Katolickiego wsparty przez wiele instytucji, nadała Georgowi Dietrichowi tytuł Honorowego obywatela Olsztyna.

Na podst. wspomnień G. Dietricha *Z miłości do człowieka*.

lek

SENAT. FINANSE I NAUKA

Ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Senatu UWM (21.06.) poświęcone było uchwaleniu planu rzeczowo-finansowego Uniwersytetu, sprawom kadrowym oraz naukowym.

Na początku zebrani uczcili minutą ciszy zmarłego Georga Dietricha, doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego oraz honorowego obywatela Olsztyna, szczególnie zasłużonego dla uczelni olsztyńskich.

Następnie Senat UWM jednogłośnie przyjął 3 plany rzeczowo-finansowe, dotyczące: uczelni bez Wydziału Nauk Medycznych, samego Wydziału Nauk Medycznych oraz Uniwersytetu z Wydziałem Nauk Medycznych.

Głos w tej kwestii zabrał prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju, który bardziej szczegółowo plany te referował podczas wcześniejszego posiedzenia Senatu 17 maja. Na bieżącym posiedzeniu przytoczył z tych planów najważniejsze wielkości. Według planu rzeczowo-finansowego Uniwersytetu (uwzględniającego Wydział Nauk Medycznych) spodziewamy się przychodów w wysokości ok. 409 mln zł (w ubiegłym roku planowane przychody wynosiły 393 mln zł). Koszty wyniosą ok. 408,5 mln, a zysk 556 tys. zł.

Ponadto Senat rozpatrzył 2 uchwały dotyczące Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego. W pierwszej z nich wyraził zgodę na poręczenie przez UWM kredytu długoterminowego w kwocie 3,5 mln zł. Pieniądze te konieczne są na zakupy inwestycyjne do nowobudowanego szpitala, spłaceniu innego długoterminowego kredytu zaciągniętego na niekorzystnych warunkach oraz spłatę zobowiązań wymagalnych. W drugiej uchwale Senat wyraził zgodę na sfinansowanie przez Uniwersytet zakupu wyposażenia dla Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego o łącznej wartości 2,5 mln zł. Wyposażenie to umożliwi Wydziałowi Nauk Medycznych realizację na terenie szpitala zadań dydaktycznych objętych programem studiów. Obie uchwały Senat przyjął przy jednym głosie wstrzymującym się.

O zmianach w statucie uczelni, które związane są ze zmianą uchwały o szkolnictwie wyższym opowiedział prof. Ryszard Żróbek.

– Na wydziale nieposiadającym uprawnień do nadawania stopnia naukowego doktora, dziekanem może zostać osoba posiadająca co najmniej stopień doktora, zatrudniona w Uniwersytecie jako podstawowym miejscu pracy – mówił prof. Żróbek.

Zmiany w statucie dotyczyły także nauczycieli akademickich nie posiadających tytułu profesora. Ich stosunek pracy wygasa w roku akademickim, w którym osiągną wiek emerytalny. Uchwała została przyjęta przy 3 głosach wstrzymujących się.

Kolejna kwestia poruszona na czerwcowym posiedzeniu Senatu dotyczyła zasad, kryteriów i trybu oceny pracy nauczyciela akademickiego. Projekt uchwały zaprezentował prof. Zbigniew Wieczorek.

– Wprowadza się arkusz oceny okresowej nauczyciela akademickiego UWM – wyjaśniał prof. Wieczorek. – Ocena obejmuje 3 obszary: działalność naukową uwzględniającą kształcenie kadr naukowych, działalność dydaktyczną oraz działalność organizacyjną lub popularyzatorską – dodał.

Skala ocen jest czterostopniowa: bardzo dobra, dobra, dostateczna, negatywna. Ponadto jeżeli nauczyciel otrzyma negatywną ocenę wśród studentów, jego ocena będzie negatywna. Ankiety przeprowadzane będą co roku. W przypadku uzyskania w kolejnym roku powtórnie oceny warunkowo-pozytywnej oznacza to ostateczną ocenę końcową negatywną z wnioskiem o rozwiązanie stosunku pracy. Senat uchwałę przyjął przy 7 głosach wstrzymujących się.

Jednogłośnie Senat przyjął uchwałę w sprawie planowanej liczby studentów studiów stacjonarnych na poszczególnych kierunkach studiów. Ogólna liczba studentów ma wynieść 23250. Prof. Janusz Piechocki, prorektor ds. studenckich nadmienił również, że na dzień



21 czerwca 4710 osób złożyło wnioski o przyjęcie na studia. Spowodowane jest to tym, że tegoroczni maturzyści nie odebrali jeszcze świadectw dojrzałości.

Prof. Jerzy Jaroszewski, prorektor ds. nauki zaprezentował uchwałę dotyczącą warunków i trybu kierowania pracownikami oraz doktorantami za granicę w celach naukowych, dydaktycznych lub szkoleniowych.

– W przypadku wyjazdów zagranicznych związanych z realizacją badań naukowych oraz wyjazdów szkoleniowych, z wyłączeniem studiów podyplomowych i doktoranckich, maksymalna wysokość dofinansowania wynosi 75% kosztów wyjazdu – mówił prof. Jaroszewski. – Przy czym dofinansowanie nie może przekraczać 3 tys. zł – dodał.

Oprócz tego przy dofinansowaniu preferuje się osoby mające nie więcej niż 32 lata w przypadku doktorantów i pracowników z tytułem zawodowym magistra lub tytułem równorzędnym oraz nie więcej niż 42 lata w przypadku pracowników ze stopniem naukowym doktora lub doktora habilitowanego. Uchwała została przyjęta przy jednym głosie przeciwnym.

Kolejna uchwała odnosiła się do zasad funkcjonowania redakcji czasopism naukowych w UWM. Senat uchwałę przyjął przy jednym głosie wstrzymującym się.

Poza tym Senat jednogłośnie przyjął uchwały dotyczące współpracy międzynarodowej: z Wydziałem Rolnictwa i Nauki o Życiu Uniwersytetu w Tokio (Japonia), z Instytutem Rybactwa, Akwakultury i Nawadniania w Szarvas (Węgry), z Państwowym Uniwersytetem Rolniczym w Mołdawii (Republika Mołdawii), z Uniwersytetem w Sheffield (Wielka Brytania) oraz Uniwersytetem Wileńskim (Litwa).

Na zakończenie swojego wystąpienia prof. Jaroszewski odniósł się do rankingu szkół wyższych zorganizowanego przez miesięcznik „Perspektywy”.

Czerwcowe posiedzenie Senatu zakończył rektor prof. Ryszard Górecki życząc wszystkim dobrej pogody w lecie.

Sylvia Zadworna

Z ENERGIAŁ DO ZIELONEJ ENERGII

Idea *Green University*, którą od jesieni wprowadza na kortowski grunt rektor UWM żywo interesuje nie tylko społeczność olsztyńską. 8 uczelni przyjęło zaproszenie prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM na konferencję pt. *Green University* poświęconą nowej strategii myślenia o energii.

Dr Kari Hyppönen (na zdj. z prawej), prezydent Sieci Uniwersytetów Morza Bałtyckiego, a zarazem rektor Uniwersytetu w Turku przyjeżdża do Olsztyna regularnie i wie, co się u nas zmienia.

– Zmniejszanie zużycia energii, dbałość o czyste środowisko – działania podjęte przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski – nas także bardzo interesują. Myślę, że idea *Green University* to powinien być jeden z głównych celów współpracy członków naszej sieci. Powinno się także rozszerzyć ją na inne ośrodki, np. w Rosji – zapewnił na wstępie konferencji.

Działania zgodne z inicjatywą *Green University*, jak wynika z wystąpienia Alastaira Blytha, niezależnego konsultanta do spraw ochrony środowiska, a poprzednio pracownika Centrum Efektywnej Nauki o Środowisku organizacji OECD są już podejmowane na świecie. Np. zużycie energii przez studentów w Wielkiej Brytanii w ciągu dziesięciolecia 1999-2009 spadło i wynosi ok. 2,5 kw/h na studenta.

– Ograniczanie wzrostu zużycia energii, bo jeszcze walczymy ze wzrostem zależy od technologii budowy obiektów uniwersyteckich, tego czy zużycie energii jest uświadamiane studentom, od ich motywacji, której im często brak, ale także od racjonalnego wykorzystania przestrzeni w budynkach – wyjaśniał Alastair Blyth.

O tym, jak rozumiemy ideę *Green University* na UWM, opowiadał prof. Andrzej Pięta, kierownik Katedry Mechatroniki na Wydziale Nauk Technicznych. Zwrócił on uwagę, że uniwersytet może sobie zapewnić ekologiczną energię z własnych źródeł.

– W 2011 r. UWM za ciepło i prąd zapłacił ok. 50 mln zł zużywając 43 GWh energii cieplnej i 14 GWh energii elektrycznej – zauważył prof. Pięta.

Tymczasem UWM jest właścicielem 6 tys. ha użytków rolnych. Możemy z nich już teraz uzyskać od 25 do 41 GWh energii cieplnej i od 20 do 29 GWh energii elektrycznej. Musimy jednak do jej wytwarzania zbudować odpowiednie instalacje.

Ideę *Green University* rozwijał także prof. Jan Kiciński z Katedry Mechaniki i Podstaw Konstrukcji Maszyn na WNT. Dzielił się z uczestnikami swą wiedzą na temat możliwości i barier w zarządzaniu zieloną energią. Prof. Janusz Gołaszewski, kierownik Centrum Badań Energii Odnawialnej mówił o biorafineriach jako nowym obszarze badań i współpracy międzynarodowej.



W czasie dyskusji jeden z uczestników konferencji zauważył, że bez wsparcia rządów w postaci odpowiednich przepisów idea *Green University* będzie mieć trudności w rozwoju.

– Trudności wynikają z dużego nacisku sektora paliwowego, który zaraabia na konwencjonalnych źródłach energii, głównie ropie naftowej. To się już jednak zmienia powoli na lepsze – zauważył rektor, który jako senator RP ma wpływ na tworzenie prawa w Polsce.

Konferencję z inicjatywy rektora prof. Ryszarda Góreckiego zorganizował UWM jako doroczne forum Sieci Uniwersytetów Morza Bałtyckiego, do której UWM należy. Przyjechało na nią ok. 30 osób – rektorów, prorektorów, dyrektorów administracyjnych, szefów biur informacyjnych oraz innych przedstawicieli kierownictw uczelni. Reprezentowany był Uniwersytet w Turku w Finlandii, Uniwersytet Wileński i Uniwersytet Michała Römera też w Wilnie, Uniwersytet i Politechnika w Rydze, politechniki Gdańska i Warszawska oraz UWM.

Sieć Uniwersytetów Morza Bałtyckiego to platforma wymiany myśli, kontaktów i projektów uniwersytetów w krajach nadbałtyckich. Została założona w 2000 r. przez 16 uczelni. Obecnie należą do niej 32 uniwersytety: na Białorusi, w Estonii, Finlandii, na Litwie, Łotwie, Polsce i w Rosji. Prezydentem sieci jest dr Kari Hyppönen – rektor Uniwersytetu w Turku (Finlandia). Biuro sieci znajduje się na Uniwersytecie Łotewskim w Rydze.

lek

więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz się więcej! Dowiesz

Nie masz czasu śledzić strony UWM, ale chcesz wiedzieć co się na uczelni dzieje? Teraz nie ma z tym problemu. Mamy dla Ciebie newsletter UWM!

Newsletter ukazuje się stosownie do dziejących się na UWM wydarzeń. Składa się z 3-4 krótkich tekstów, opatrzonych zdjęciem. Teksty mają linki do strony głównej UWM, na której znajdziesz rozszerzoną wersję informacji i nierzadko galerię zdjęć.

Można się na niego zapisać wpisując w okienku adres swej poczty internetowej, a potem potwierdzając abonament. Na stronie głównej UWM jest ono w prawym górnym rogu.

Redaktorem newslettera jest red. Sylwia Zadworna z Biura Mediów i Promocji.

„KAWA” PROSTO Z PRYZYSTANI

Tak wielu gości i tak wcześnie na porannej kawie na przystani kortowskiej dawno już nie było. Ściągnął ich tutaj popularny program „Kawa czy herbata” emitowany codziennie w godz. 6-8 rano w TVP 1.

Ludzie na przystani zaczęli gromadzić się na długo przed godz. 5.55 – porą startu programu. Jako jedni z pierwszych pojawili się studenci, których ściągnęła ciekawość i możliwość pojawienia się w telewizji. Studenci ochoczo skorzystali z uczelnianych kajaków i rowerów wodnych i obserwowali z wody to, co się dzieje. A działo się na skrawku plaży naprawdę dużo.

W programie pojawił się prof. Ryszard Górecki, rektor UWM. Podczas wywiadu nad jeziorem opowiedział, jakie kierunki warto studiować, a także w jaki sposób uczelnia wykorzystuje unijne fundusze. Prowadzący nie mógł się nadziwić, jak bardzo Kortowo się zmieniło. I rektor, i redaktor zachęcali do studiowania w tak malowniczym miejscu.

Prof. Grażyna Cichosz z Wydziału Nauki o Żywności opowiedziała o inwestycjach w bezpieczną i zdrową żywność.

Ekipa „Kawy czy herbaty” odwiedziła także Szpital Uniwersytecki i laboratorium komórek macierzystych. O innowacyjnych badaniach prowadzonych na Wydziale Nauk Medycznych opowiedział wicedziekan prof. Wojciech Maksymowicz.

Przedstawiciele Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa zaprezentowali mobilne laboratorium, które bada stan wód, powietrza, mierzy temperaturę, ciśnienie powietrza i wysokość opadów deszczu.

Małgorzata Presch – studentka biotechnologii UWM, absolwentka zootechniki, a zarazem trenerka zwierząt pokazała, jak można nauczyć psa... malować obrazy. Towarzyszył jej owczarek niemiecki Ares, który podczas programu namalował Jezioro Kortowskie.

– Zwierzę można nauczyć praktycznie wszystkiego – zapewniała.

Wystąpiła także grupa dziewcząt z pracowni tańca „Pryzmat” kierowanej przez Katarzynę Grabińską, w której są także studentki UWM – Monika Parafianuk i Paulina Spiel. Dziewczyny dały efektowny pokaz gimnastyki z piłkami.

Na koniec programu swój nowy singiel oraz nową płytę zarekomendowali muzycy z olsztyńskiego zespołu „Enej”, wykonawcy dobrze znanego wszystkim studentom UWM hymnu Kortowiady.

Całość „Kawy czy herbaty” rejestrowała ekipa „Szołżaka” – studenckiego programu TV Kortowo.



Przed kamerami wystąpiło poza tym wiele innych osób z Olsztyna. Prowadzący program red. Paweł Pochwała przyznał się na antenie, że jest olsztyniakiem.

Okazało się, że jest absolwentem LO4, a jego rodzice do dzisiaj mieszkają na Likusach. Po programie zgodził się ujawnić nieco kulisy „Kawy czy herbaty”.

Realizuje go 5 ekip, każda na jeden dzień tygodnia. Każda liczy 30 osób i 2 wozy telewizyjne: transmisyjny i satelitarny. Przygotowania do każdego odcinka zabierają tydzień. Program jest nadawany na żywo, zatem nie ma w nim miejsca na spontaniczne akcje. Nawet strój prowadzącego telewizyjny stylistą dobiera do miejsca akcji. Każdy odcinek ma swój scenariusz. Kortowski napisali Paweł Jeż i Jerzy Kisielewski. Scenariusz jest rozpisany z dokładnością do 30 sekund.

– Tylko proszę mnie nie pytać, jak mi się podoba Kortowo – zastrzegł na koniec red. Pochwała. – Jestem z Olsztyna, dobrze znam Kortowo, wiem jak bardzo zmieniło się na korzyść. To była już 8., a może nawet 10. „Kawa czy herbata” nadawana z Olsztyna i już 3. z Kortowa. Zawsze chętnie tu przyjeżdżam – zapewnił red. Pochwała.

lek, syla

TV KORTOWO – PÓŁMILIONEREM

Już ponad pół miliona wyświetleń zebrały programy TV Kortowo prezentowane na kanale You Tube.

Programy TV Kortowo do 2 lipca 2013 r. doczekały się łącznie ok. 513,5 tys. wyświetleń na kanale You Tube. W krótkim czasie uniwersytecka studencka telewizja stała się bardzo silnym źródłem przekazu o tym, co dzieje się na UWM.

TV Kortowo pojawiła się na You Tube w marcu 2009 r. Do tej pory umieściła na tym kanale około 400 materiałów filmowych. W 2012 roku dr Kulczycki z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu opublikował raport „Uczelnie wyższe w mediach społecznościowych”. Okazało się, że ze wszystkich polskich uczelni mających swe kanały na portalu You Tube to UWM ze swoim kanałem Telewizji Kortowo ma największą w Polsce oglądalność. Po roku prymat nadal dzierży Telewizja Kortowo. Dla porównania, na swoim oficjalnym kanale You Tube Uniwersytet Jagielloński ma 171 tys. wyświetleń.

Największą oglądalnością cieszy się uniwersytecki Lip Dub zawieszony na You Tube 2 lata temu (ok. 57 tys. wyświetleń), spot uniwersytecki „Tak się bawi UWM” (ok. 44 tys. wyświetleń – pierwszy materiał filmowy zamieszczony przez UWM na You Tube), Kortowiada 2010 (ok. 21 tys. wyświetleń) oraz „Kortowo - cudem Polski” (17,5 tys. wyświetleń).

Od pewnego czasu sporą oglądalnością cieszy się program „Szołżak” przygotowywany przez studentów. W lekkiej formie opowiada on o tym, co dzieje się na Uniwersytecie ważnego z perspektywy studenta. Na You Tube znaleźć można też uniwersytecki „dziennik telewizyjny” czyli program „Kortowizjer”, który relacje z UWM pokazuje bardziej oficjalnie. Może w porównaniu z piosenką „Ona tańczy dla mnie” mającą ponad 65 mln wyświetleń - pół miliona TV Kortowo to drobnostka, ale pamiętajmy, że uniwersytecka telewizja nie jest stacją komercyjną. Ekipie TV Kortowo życzymy, aby na swój pierwszy milion nie musiała długo czekać.

redakcja e-Gazety

TELEWIZJA CZY INTERNET?

Młodzi oglądają telewizję, ale nie korzystają z telewizorów. Szukają w niej przede wszystkim rozrywki. Oglądają na raz kilka programów i są w stanie utrzymać uwagę na jednym średnio przez 60 sekund.

Takich i innych równie ciekawych informacji dostarczyła uczestnikom konferencja *Rola oddziałów terenowych Telewizji Polskiej S.A. w rozwoju społeczeństwa informacyjnego*, którą 13 czerwca zorganizował Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM oraz olsztyński oddział Telewizji Polskiej.

Część pierwsza konferencji była poświęcona roli telewizji regionalnej, część druga nowym mediom, w tym telewizji.

– Telewizja Polska w swej strategii rozwoju stawia na rozwój telewizji regionalnych – poinformował już na wstępie Marian Zalewski, członek zarządu TVP S.A. Ten rozwój widzi z jednej strony jako wzmocnienie potencjału technicznego oddziałów regionalnych, z drugiej – jako znaczne zwiększenie udziału programów regionalnych w czasie antenowym TVP3.

– Wracamy do TVP 3 Olsztyn. Ten powrót zacznie się już jesienią bieżącego roku – obiecał. Wiceprezes Marian Zalewski zapewnił także, że w nowym programie ramowym znajdzie się więcej czasu antenowego na różnego rodzaju prezentacje osiągnięć polskiej nauki. Podkreślił również, że przyszłość telewizji regionalnej zależy od współpracy z samorządami lokalnymi. Ale nie tylko...

Prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, a zarazem uczestnik konferencji zadeklarował chęć współpracy technicznej z TVP Olsztyn na bazie uniwersyteckiego Regionalnego Centrum Informatycznego. Uniwersytet, który kształci studentów dziennikarstwa może także wspierać Telewizję Olsztyn kadrowo, co już czyni. Aktualnie na tym kierunku studiuje 662 studentów.

Rektor nie omieszczał przy tym wspomnieć, że UWM też ma swoją telewizję – TV Kortowo mającą od 4 lat swój kanał na You Tube, który obejrzało już ponad pół miliona widzów.

Jarosław Kowalski, dyrektor olsztyńskiego oddziału TVP Olsztyn charakteryzując go wspominał m.in. o programach poświęconych osiągnięciom UWM. Nadmieniał, że TVP Olsztyn kanał na You Tube i profil na Facebooku niebawem uruchomi.

Druga część sesji była nie mniej ciekawa niż pierwsza, bowiem autorzy niektórych wystąpień odnieśli się do nowych zjawisk występujących w społeczeństwie w związku z telewizją i nowymi mediami.

– W mediach widać narodziny mody na lokalność – zauważyła dr Urszula Doliwa z Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UWM. Z kolei skupianie wielu mediów w rękach jednego właściciela lub korporacji prowadzi do zaniku pluralizmu w prze-



kazie informacji, co jest równie groźne, a może i groźniejsze niż cenzura państwowa. To zjawisko jednak wywołuje na świecie reakcję, bowiem pojawiają się i sprawnie funkcjonują media prywatne, ale niekomercyjne.

Dr Miłosz Babecki, również z IDziKS UWM przedstawił wyniki badań na temat znaczenia i funkcji telewizji dla pokolenia sieci. Wynika z nich, że dzisiejsi dwudziestolatki w większości nie oglądają telewizji... w telewizorze. Ponad 60% z nich korzysta ze smartfonów i innych urządzeń mobilnych i tam ogląda programy. Jakże? Niemal wyłącznie rozrywkowe. A że jest ich tam mnóstwo - to tylko wybrane i ulubione. Na raz oglądają kilka. W związku z tym zatrzymują uwagę na reklamach średnio przez 37 sekund, a na innych przekazach przez 60. Naukowcy nazywają ich multiekranowcami. Chcą się identyfikować z bohaterami oglądanymi na ekranie, więc celebryci ich nie interesują. Ciekawi ich reality show, ale o charakterze poradnikowym i wszelkie talent-show. Mają oni jeszcze jedną ważną cechę: za treści oglądane w Internecie nie chcą płacić.

Na szczęście multiekranowcy dorastają, wielu z nich staje się działaczami społecznymi, nie politykami. Wielu z nich nie wychodząc z sieci szuka w niej portali organizacji społecznych. Zdaniem doktora Babeckiego – to jest nisza, w którą telewizje regionalne powinny wejść, jeśli chcą podjąć wyzwania stawianym przez społeczeństwo i współtworzyć społeczeństwo obywatelskie.

Czy TVP jest do tego przygotowana?

Zdaniem wiceprezesa Zalewskiego oraz Wiesława Łodzikowskiego, dyrektora ośrodka TVP technologicznie – tak. Świadczy o tym cyfryzacja telewizji i nowe usługi: np. telewizja streamingowa (nadawanie wybranych programów na żywo w Internecie) lub telewizja hybrydowa (umożliwiająca kontynuowanie wybranego wątku z jednego kanału na innym kanale).

lek

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje, że aktualnie można ubiegać się o środki finansowe w następujących konkursach

a) finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki:

* **MAESTRO 5 [1]** na projekty badawcze dla doświadczonych naukowców mające na celu realizację pionierskich badań naukowych, w tym interdyscyplinarnych, ważnych dla rozwoju nauki, wykraczających poza dotychczasowy stan wiedzy, i których efektem mogą być odkrycia naukowe.

* **HARMONIA [2][5][3]** na projekty badawcze realizowane w ramach współpracy międzynarodowej.

* **SONATA BIS 3 [4]** na projekty badawcze mające na celu powołanie nowego zespołu naukowego, realizowane przez osoby które uzyskały stopień naukowy doktora w okresie od 2 do 12 lat przed rokiem wystąpienia z wnioskiem.

Projekty należy składać do Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką do 11.09.2013

b) finansowanych przez MNiSW:

* **NARODOWY PROGRAM ROZWOJU HUMANISTYKI [5]** - do 19.07.2013

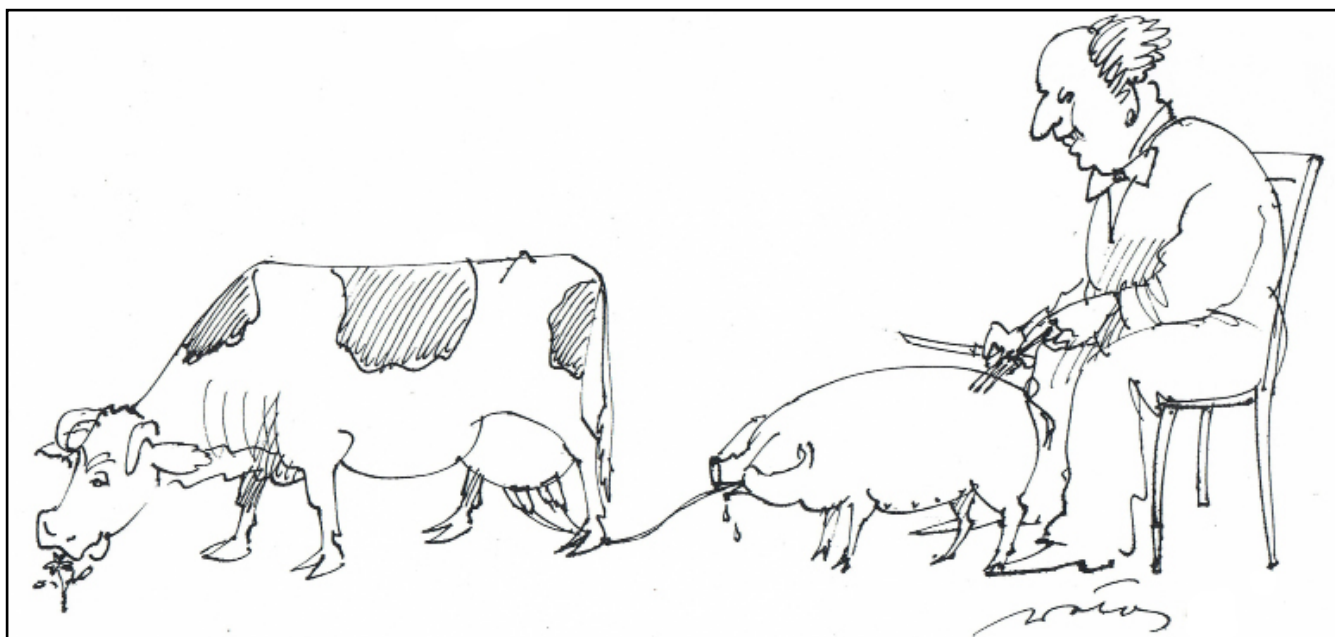
c) finansowanych przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju:

d) finansowanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej [7]

* MONOGRAFIE

Informacje o konkursach oraz pomoc w pisaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką Rektora pokój 206, tel. 523-37-16.

JAKOŚĆ – NAJLEPSZY TOWAR



Obecnie produkty o wysokiej jakości są zastępowane produktami wysokowydajnymi. Dlaczego tak się dzieje i jak to się robi? O tym rozmawiali niedawno towaroznawcy na konferencji naukowej w Olsztynie.

Towaroznawstwo to nauka o właściwościach towarów, metodach ich badania i oceny, czynnikach rzutujących na jakość i wartość użytkową, o właściwym ukształtowaniu jakości wyrobów. Choć jego początki jako nauki sięgają już XVI w. i Uniwersytetu w Padwie we Włoszech, to jednak do tej pory wśród naukowców trwa spór o to, co to właściwie jest i czy przypisać je do nauk ekonomicznych czy do rolniczych, a może technicznych lub chemii, bo przecież z tym wszystkim towaroznawstwo ma do czynienia.

Prof. Jan Jasiczak z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu uważa, że nie warto spierać się o szczegóły. Jego zdaniem towaroznawstwo to mieszanina nauki i sztuki oraz prawa i prawidłowości. A jeśli już je gdzieś szufladkować w nauce, to jako dyscyplinę interdyscyplinarną.

– Klient nie wie. Towaroznawca musi go wyedukować – to jego zdaniem istota towaroznawstwa.

Ale nie tylko to, czym jest towaroznawstwo roztrząsali naukowcy na ogólnopolskiej konferencji naukowej *Towaroznawstwo XXI wieku podstawą innowacji, jakości oraz satysfakcji konsumentów*. Zorganizowała ją 23 maja Katedra Towaroznawstwa i Badań Żywności na Wydziale Nauki o Żywności. Konferencja była także benefisem z okazji 15-lecia kierunku towaroznawstwo oraz 50-lecia pracy naukowo-dydaktycznej prof. Stefana Smoczyńskiego oraz prof. Stefana Ziajki.

Klient ma do wyboru wiele towarów. Wybierając stawia sobie pytanie: dlaczego takie same towary mają różną cenę, czy te towary są autentyczne, czy bardzo różnią się od wzoru. Te pytania dyktuje mu nieufność do producentów i sprzedawców, bowiem fałszowanie towarów jest stare jak świat. Już w XVIII w. p.n.e. kodeks Hammurabiego przewidywał za to kary. W nowszych czasach zajmował się tym nawet Mikołaj Kopernik. Szacuje się, że obecnie podrabiane towary to 15% wartości wszystkich towarów na rynku.

O niektórych metodach fałszowania żywności opowiadał prof. Ryszard Żywica z Katedry Towaroznawstwa Przemysłowego Podstaw Techniki i Gospodarki Energią na WNoŻ UWM.

Najprostsze metody to zastępowanie składnika droższego tańszym

lub niepełny skład surowcowy produktu. Metody bardziej skomplikowane to np. nastrzykiwanie mięsa wodą, przechowywanie go w wodzie, obkładanie lodem, mrożenie, spryskiwanie wodą, ponowne mrożenie i ponowne spryskiwanie. Te sposoby mają na celu uzyskanie większej wagi. W tym, czyli w wodzie tkwi tajemnica powstawania 1,3 kg szynki z 1 kg mięsa. Powszechnie jest dodawanie większej ilości soli.

Do metod wyrafinowanych należy zastępowanie tłuszczu zwierzęcego roślinnym, mięsa wartościowego – mięsem oddzielanym mechanicznie znanym jako MOM, zastępowanie mięsa wołowego końskim. Do metod perfidnych zaliczyć można np. sprzedawanie jako polskiej gęsi owsianej (karmiona owsem – rarytas na runku niemieckim) gęsi węgierskiej karmionej kukurydzą.

Laboratoria na podstawie budowy genetycznej bez trudu wykrywają np. mięso końskie w wołowym, tłuszcz roślinny w zwierzęcym, ale...

– Nie jesteśmy w stanie ustalić składu procentowego takich mieszanek. To wszystko dzieje się dlatego, że produkty o wysokiej jakości są zastępowane produktami wysokowydajnymi – mówi prof. Żywica.

Falszerstwa to jedna rzecz, ale producenci żywności dopuszczają się także rozmaitych manipulacji na klientach. Niektóre przybliżyła prof. Irena Ozimek z SGGW w Warszawie.

Najwięcej „dzieje się” w oznakowaniach produktów. Ich nazwy są mylące, sprzeczne lub niepełne. Na dodatek producenci stosują triki w grafice i literactwie etykiet. Upodabniają etykiety nieznanymi producentów do znanych, podobnie nazywają towary, stosują podobne kroje liter, kolory. To, co istotne piszą mikroskopijną czcionką. Sugerują coś, np. groszek konserwowy bez konserwantów sugeruje, że inne mają konserwanty. Aż połowa żywności sprzedawanej luzem nie ma właściwego oznakowania.

Okazuje się jednak, że jest jeszcze jeden „grzeszek” producentów żywności, właściwie legalny. Otóż prof. Franciszek Świdorski, również z SGGW zbadał, że bardzo wiele produktów mleczarskich ma zbyt długie terminy przydatności do spożycia i nawet gdy są przechowywane w warunkach zalecanych, nie zachowują wszystkich parametrów, które producent deklaruje. Tą wadą dotknięte są szczególnie serki podpuszczkowe, konfekcjonowane.

Zdaniem towaroznawców na dłuższą metę wszelkie triki jednak się nie opłacają, bo konsumenci się uczą. I ciągle w cenie jest stara zasada, że jakość to najlepszy towar.

lek
rys. A. Wołos

GEODECI – PRAKTYKOM

W dniu 12 czerwca w Regionalnym Centrum Informatycznym UWM odbyła się konferencja GIS w przedsiębiorstwach i administracji – perspektywy i możliwości rozwoju.

Konferencja została zorganizowana przez Centrum Innowacji i Transferu Technologii we współpracy z Wydziałem Geodezji i Gospodarki Przestrzennej UWM.

Wzięło w niej udział ponad 100 osób. Uczestnikami byli przedstawiciele urzędów gmin, starostw powiatowych, przedstawiciele firm geodezyjnych oraz państwowej straży pożarnej, nadzoru geodezyjnego i kartograficznego. Konferencję otworzył prof. Mirosław Gornowicz, prorektor UWM.

Celem konferencji było przekazanie wiedzy z zakresu szeroko pojętych Systemów Informacji Geograficznej podmiotom gospodarczym oraz jednostkom samorządu terytorialnego, które bezpośrednio lub pośrednio wykorzystują albo mogą wykorzystywać te systemy w przyszłości.

W trakcie konferencji przedstawiono 14 referatów. Każda z trzech sesji cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Sesja pierwsza jako sesja wprowadzająca przybliżyła uczestnikom podstawowe założenia związane z modelowaniem informacji geograficznej (prof. Wojciech Pachelski) oraz Dyrektywę Europejską – INSPIRE (dr A. Chojka). Przedstawiono także praktyczne podejście do infrastruktury informacji przestrzennej na przykładzie projektu międzynarodowego (dr J. Kosakowski). Referat zamykający sesję wygłosił prof. Kazimierz Bęcek, który odniósł się między innymi do tzw. „internetu rzeczy” jako przyszłość ciągłej aktualizacji danych w GIS, ale też niebezpieczeństwo ograniczenia ludzkiej swobody.

Sesja druga i sesja trzecia dotyczyły aspektów praktycznych wykorzystania GIS. Przedstawiona tematyka referatów wzajemnie się przenikała i uzupełniała. Jednym z prelegentów był kierownik Centrum Zarządzania Kryzysowego (P. Drankowicz), który przedstawił założenia oraz funkcjonalność Systemu Wspomagania Dowodzenia w Zarządzaniu Kryzysowym. Zwrócił on uwagę, iż system nadal jest rozbudowywany o kolejne moduły związane między innymi z analizami przestrzennymi. Propozycja współpracy w tej sprawie przyszła dość szybko, zaraz po prezentacji dr Anny Kowalczyk z Zespołu Geoinformacji i Kryzysowego Zarządzania Przestrzenią (WGiGP), która przedstawiła możliwość wykorzystania analiz przestrzennych na przykładzie badań krajobrazu



Olsztyna oraz odporności sieci komunikacyjnej (Olsztyna i Kortowa) w aspekcie audytu bezpieczeństwa przestrzeni.

Trzykrotnie wyniki swoich badań oraz doświadczenie w realizacji Geoportalu 2 prezentowała dr Agnieszka Chojka z Katedry Geodezji Szczegółowej (WGiGP). Z tej samej katedry wystąpienia mieli dr Michał Bednarczyk – specjalista w zakresie wykorzystania oprogramowania Open Source w GIS i geodezji, dr Joanna Kuczyńska-Siebień oraz prof. Elżbieta Lewandowicz. Referaty wygłosili także dr Agnieszka Dawidowicz i dr Paweł Sowiński.

Podsumowania konferencji dokonał prodziekan ds. rozwoju i kształcenia WGiGP dr inż. Kamil Kowalczyk, który poruszył istotność i potrzebę spotkań oraz rozszerzania wiedzy z zakresu GIS. Zapewnił, że nie jest to ostatnie spotkanie oraz zaapelował do uczestników o przesyłanie uwag oraz kontakt w sprawie indywidualnej i szczegółowej realizacji poszczególnej tematyki konferencji.

Więcej o prelegentach oraz książce *Podstawy budowy infrastruktury informacji przestrzennej* można znaleźć na stronach:

<http://kgsz.mapa.net.pl/> oraz ... <http://wydawnictwo.uwm.edu.pl/sklep/produkt-info/shop/66/1099/podstawy-budowyinfrastruktury-informacji-przestrzennej.html>

CIITT

AMBITNE PRAWO

Wydział Prawa i Administracji UWM jest na 9. pozycji wśród polskich wydziałów prawa. Choć jest jednym z najmłodszych w Polsce, ma ambitne plany – znaleźć się w pierwszej 5.

Dziennik *Rzeczpospolita* po raz drugi przygotował ranking uczelni, które kształcą studentów na kierunku prawo. Udział wzięło w nim 20 z 35 uczelni prowadzących w roku akademickim 2012/2013 studia prawnicze. Kształcą one ponad 80% przyszłych polskich prawników.

O miejscu na liście decydowały potencjał naukowy, jakość kształcenia i współpraca z zagranicą. W pierwszej kategorii punkty można było zdobyć za osiągnięcia naukowe pracowników, uzyskane stopnie i tytuły naukowe, liczbę pozyskanych grantów badawczych, a przede wszystkim wynik oceny parametrycznej MNiSW. W drugiej kategorii *Rzeczpospolita* wzięła pod uwagę zdawalność

absolwentów na aplikację, praktykę zawodową studentów oraz ocenę Polskiej Komisji Akredytacyjnej. W trzeciej – punkty można było uzyskać za wyjazdy na zagraniczne stypendia i konferencje naukowe pracowników i studentów, liczbę przedmiotów oferowanych w języku obcym, publikacje pracowników w zagranicznych czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej oraz cytowania wg European Reference Index for the Humanities (ERIH).

– Nie jestem do końca zadowolony z wyniku – mówi prof. Bronisław Sitek, dziekan Wydziału Prawa i Administracji. Moim marzeniem było uzyskanie 5. miejsca. Mam nadzieję, że za 2, może 3 lata właśnie tę pozycję zdobędziemy – dodaje.

Na pierwszym miejscu uplasował się Uniwersytet Warszawski. Zaraz za nim Uniwersytet Jagielloński i ubiegłoroczny lider – Uniwersytet w Białymstoku. W ubiegłym roku na 18 sklasyfikowanych wydziałów kortowscy prawnicy zajęli 8. miejsce.

syła

DYPLOMY NA WMW

Grupa 147 świeżo upieczonych lekarzy weterynarii odebrała dyplomy 7 czerwca. Uroczystość rozdania dyplomów to tradycyjnie jedno z najważniejszych wydarzeń w kalendarium roku akademickiego.

Absolwenci weterynarii odbierali dyplomy w auli Centrum Konferencyjnego, w obecności rady wydziału, członków rodzin i bliskich, przedstawicieli firm współpracujących z wydziałem, dziekanów innych wydziałów. Gościem honorowym był rektor UWM prof. Ryszard Górecki.

- To już 44. taka uroczystość w historii wydziału. Sześć lat temu gratulowaliśmy wam wyboru studiów na tym kierunku. Odbyliście bardzo trudne studia. Mam nadzieję, że w przyszłości docenicie to, że chcieliśmy was jak najlepiej przygotować do zawodu. Dziękuję także wykładowcom za ich trud – mówił prof. Andrzej Koncicki, dziekan, otwierając uroczystość.

Dyplomy odbierali studenci z rocznika 2007-20013. Studia rozpoczęło 175 osób, z tego rocznika 90 osób odbyło studia planowo (5,5 roku). Na 147 dyplomantów aż 4 osoby legitymowały się średnią powyżej 4 (Mateusz Sekula, Michał Rutkowski, Katarzyna Palkowska, Przemysław Przybylski); 58 osób miało średnią 4. W działalności naukowej i społecznej szczególnie wyróżniła się studentka Magdalena Morawska, pełniąc funkcję starościny roku.

Z programu Erasmus skorzystało 13 osób, wyjeżdżając na studia do Turcji, Belgii, Słowenii i Hiszpanii.

Nagrody dla najlepszego absolwenta i najlepszej absolwentki rocznika 2007-2013 ufundowane przez dr. Janusza Związka Głównego Lekarza Weterynarii otrzymali lek. wet. Maciej Słowikowski i lek. wet. Magdalena Nikoniuk. Najlepszego absolwenta pochodzącego z województwa warmińsko-mazurskiego nagrodą uhonorował dr Ludwik Bartoszewicz, dyrektor Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Olsztynie. Nagrodę otrzymała lek. wet. Katarzyna Palkowska. W tym roku została ufundowana nagroda specjalna



za zaangażowanie w działalność wydziału wykraczającą poza zwykłe obowiązki studenckie, ufundowana przez firmę CEVA SANTE ANIMALE oraz przez Lecznice KANVET. Nagrodą jest staż kliniczny w klinice weterynaryjnej w Szwecji, a otrzymała ją lek. wet. Monika Morawska.

Nagrody i wyróżnienia ufundowali także prezesi izb lekarsko-weterynaryjnych z sąsiednich województw oraz przedstawiciele firm współpracujących z wydziałem.

mah

HONORY DLA PROF. J. TILTONA

Prof. Jim Tilton został uhonorowany 12 czerwca medalem pamiątkowym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego przez prof. Ryszarda Góreckiego, rektora UWM.

Prof. Jim Tilton z USA (na zdj. w środku) uczestniczył w dniach 9-13 czerwca w Światowym Kongresie Rozrodu Świń w Olsztynie, organizowanym przez Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN. Korzystając z okazji, pracownicy Katedry Fizjologii Zwierząt postanowili wystąpić do rektora z prośbą o przyznanie prof. Tiltonowi medalu pamiątkowego UWM.

- Dokonania prof. Tiltona są nieocenione. W znacznym stopniu, dzięki jego przychylności i życzliwości wielu pracowników Katedry Fizjologii Zwierząt mogło odbyć staże naukowe w NDSU w Fargo – mówi prof. Stanisław Okrasa, kierownik Katedry Fizjologii Zwierząt na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM.

Z tej możliwości skorzystali: prof. Adam Zięcik (na zdj. z prawej, dwukrotnie), prof. Jan Kotwica, prof. Luiza Dusza, prof. Marek Kozirowski, prof. Jadwiga Przała, prof. Anna Grażul-Bilska prof. Bożena Szafrąńska oraz prof. Stanisław Okrasa (dwukrotnie).

- Prof. Tilton umożliwił nam także nabycie odczynników niezbędnych do kontynuowania badań w Polsce z zakresu fizjologii rozrodu, których możliwość zakupu była bardzo ograniczona w latach



80. Należy przyznać, że jego życzliwość i pomoc miała istotne znaczenie dla rozwoju naszych karier naukowych. Odczuwamy dług wdzięczności wobec prof. J. Tiltona i dlatego chcieliśmy go uhonorować – wyjaśnia prof. Okrasa.

Profesor Jim Tilton jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu Stanowego Północnej Dakoty w Fargo (North Dakota State University in Fargo, USA).

syla

BIOTECHNOLOGIA? TYLKO UWM!

Dobrze mówią nie tylko po polsku, chcą studiować kierunki biologiczne, nie wykluczają, że w Polsce. Te trzy cechy sprawiły, że 22 młodych ludzi wzięło udział w Polonijnej Akademii Wiedzy i Umiejętności w Kortowie.

Polonijna Akademia Wiedzy i Umiejętności jest długofalowym programem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który we współpracy z najlepszymi polskimi uczelniami wspiera uzdolnioną w naukach ścisłych młodzież polskiego pochodzenia z Litwy, Ukrainy, Czech, Białorusi, Rosji i Kazachstanu.

W 2012 r. na Wydziale Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyła się edycja pilotażowa akademii. Tegorocznym partnerem „Wspólnoty Polskiej” jest UWM. Kortowska akademia odbyła się w drugiej połowie maja (19.-26.). Wzięło w nim udział 20 uzdolnionych Polaków z Litwy i 2 Polki z Ukrainy.

Młodzież, aby przyjechać do Olsztyna musiała najpierw zdać testy z biologii ułożone przez pracowników Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, który podjął się przygotowania i przeprowadzenia akademii. Zainteresowanie było ogromne. W samym tylko Wilnie zjawilo się na test ponad 100 uczniów z klas X-XII ze szkół Wilna, Niemenczyna, Butrymańc, Bujwidz, Landwarowa, Niemieża. Ukraińską Polonię reprezentowała młodzież z Winnicy. Uczniowie, którzy zdobyli najlepsze wyniki przyjechali wraz ze swoimi nauczycielami.

W czasie 7-dniowego pobytu młodzież polonijna wzięła udział w zajęciach na Wydziale Biologii i Biotechnologii, które opracowała i przygotowała prof. Agnieszka Piotrowicz-Cieślak oraz w atrakcyjnym programie towarzyszącym.

Pobyt rozpoczął się od udziału w multimedialnym wykładzie inauguracyjnym *Gatunki inwazyjne, agresorzy czy sprzymierzeńcy?* Potem było zwiedzanie Wydziału Biologii i Biotechnologii. Po pełnych wrażeń pokazach w laboratoriach młodzi Polonusi ruszyli na zwiedzanie Olsztyna.

Drugi dzień to intensywna praca w Katedrze Mykologii, gdzie uczniowie zapoznali się ze specyfiką badawczą tej jednostki oraz różnorodnością grzybów. Wystuchali też wykładu wprowadzającego je w królestwo grzybów. Drugą część pobytu w Katedrze Mykologii wypełniły zajęcia terenowe w Kortowie, których celem było przybliżenie biologii i ekologii porostów. Po południu natomiast pojechali do arboretum w Kudypach. W trzecim dniu penetrowali teren wzdłuż Łyny. Tematem przewodnim była ekologia miasta. W drugiej części dnia poznawali rośliny lecznicze. Uczestnicy zajęć osobiście przygotowywali potrawy według staropolskich receptur i preparaty lecznicze i degustowali je.

Czwartego dnia zapoznali się m.in. z istotą i znaczeniem hodowli *in vitro* komórek roślinnych. Ostatniego dnia grupa pojechała na wyieczkę edukacyjną do Gdyni, w trakcie której miała okazję uczestniczyć w zajęciach „Fauna i flora Bałtyku” zorganizowanych w Oceanarium. W trakcie pobytu nie zabrakło wieczorów integracyjno-teatralnych, relaksu w aquaparku, seansu filmowego oraz pożegnalnej dyskoteki.

Absolwenci projektu, którzy będą zainteresowani kontynuacją nauki na polskich uczelniach zostaną objęci systemem stypendialnym oraz dalszym wsparciem naukowym. Po akademii w Poznaniu kilkoro młodych Polonusów zdecydowało się na studia na UAM.

Iwona Skuder, Ewelina Kubarewicz i Anna Dobrzyńska przyjechały z Wilna. Biologią interesują się od najmłodszych lat. Najbardziej podobały im się zajęcia laboratoryjne. O tym, co tu robiły – czytały wcześniej w książkach.

– Swoją przyszłość wiążemy z biologią, medycyną lub bioinżynierią – mówią. Gdzie – tego jeszcze nie wiedzą.

Loretta i Wiktorja Białoszyckie są siostrami. Przyjechały jako jedyne z Ukrainy.



– U nas na teście kwalifikacyjnym na 2 miejsca było 40 chętnych, a byłoby więcej, tylko niektórzy za słabo znali polski, aby do niego przystąpić – informują. Im także najbardziej podobały się zajęcia laboratoryjne. Interesują je studia biologiczne lub medycyna. Gdzie chcą studiować? Też jeszcze nie wiedzą. Mają do namysłu rok.

Wątpliwości nie ma za to Władysław Poszewiecki z Bujwidz. Chce studiować w Olsztynie biotechnologię. Ten kierunek go interesuje, obejrzał wydział i tu mu pasuje.

– Już załatwiam formalności, aby studiować w Polsce - mówi. Nauczyciele towarzyszący młodzieży nie mogą się nachwalić projektu.

– U nas nie ma szkoły polskiej. Dzieci uczą się polskiego w rodzinach i w sobotniej szkółce. Ten projekt to fantastyczna sprawa. Bardzo dobrze wyposażone pracownie, nauczyciele akademicy tłumaczą zrozumiale i z uśmiechem na ustach. To znakomita promocja uczelni i Polski – zapewnia Walery Istoszyn, nauczyciel języka polskiego z Winnicy (na zdj.).

Tatiana Minciewicz, Janina Raińska i Anna Pawłowicz-Janczys są nauczycielkami biologii w polskich szkołach w rejonie wileńskim.

– Pobyt dzieci na uczelni został bardzo dobrze przygotowany. Te dzieciaki to pasjonaci biologii. Obserwujemy je i widzimy, że całe dnie pilnie pracują, nie rozmawiają, nie chodzą po laboratoriach. Dobrze, że „Wspólnota Polska” robi te akademie. To jest nagroda dla tych dzieci za ich pracę, możliwość podniesienia wiedzy na wyższy poziom. Dzięki temu projektowi polskie szkolnictwo na Litwie zyskuje na atrakcyjności. To wreszcie znakomita promocja waszej uczelni i Polski – zapewniają.

Projekt Polonijna Akademia Wiedzy i Umiejętności jest współfinansowany ze środków finansowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych z konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą”.

Tekst i fot. Lech Kryszalowicz

NOWI PROFESOROWIE

Tytuł profesora nauk rolniczych otrzymała prof. Barbara Adomas z Katedry Toksykologii Środowiska na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Nominację odebrała 26 czerwca z rąk Bronisława Komorowskiego prezydenta RP.

Prof. Barbara Marianna Adomas urodziła się w 1949 r. w Olsztynie. Jest absolwentką Wydziału Rolniczego ART w Olsztynie. Stopień naukowy doktora otrzymała w 1997 r., a doktora habilitowanego w 2003 r. Od od 2011 roku kieruje Katedrą Toksykologii Środowiska.

Jej badania dotyczą chemicznych środków ochrony roślin: m.in. ich skuteczności na plantacjach w warunkach północno-wschodniej Polski; wpływu na cechy jakościowe plonu nasion. Od 2005 roku jako jedyna na wydziale prowadzi badania dotyczące oceny poziomu zanieczyszczenia środowiska przyrodniczego lekami weterynaryjnymi przy użyciu bioindykatorów należących do różnych grup



taksonomicznych. Są to granty z MNiSW oraz NCN w Krakowie. Współpracuje z Warszawskim Uniwersytem Medycznym oraz Wydziałem Biologii i Biotechnologii UWM.

Jest autorką ponad 100 publikacji oraz czterech skryptów. W 2011 roku została zaproszona przez redaktorów z Uniwersytetu w Cambridge do napisania rozdziału dotyczącego odporności roślin motylkowatych na herbicydy.

Prof. Adomas jest członkinią polskich i międzynarodowych stowarzyszeń naukowych z zakresu ochrony roślin, uprawy lębina oraz toksykologii środowiska. W 1995 r. otrzymała Złotą Odznakę ZNP, a w 1999 Medal Honorowy Zasłużony dla Uczelni.

Lubi książki, podróże i sport.

– Tytuł profesora jest dużym wyróżnieniem i ukończeniem mojej wieloletniej pracy naukowo-dydaktycznej, a zarazem inspiracją do realizowania rozpoczętych jak i podejmowania nowych badań naukowych – mówi prof. Adomas.

syla

ZADBALI O BEZPIECZEŃSTWO

Jak przetrwać w trudnych warunkach, co zrobić, gdy ktoś się topi, jak udzielić pierwszej pomocy medycznej? Mogli się o tym przekonać mieszkańcy Olsztyna podczas pikniku Wydziału Prawa i Administracji.

Pokazy służb ratowniczych oraz służb bezpieczeństwa na plaży kortowskiej można było obejrzeć 8 czerwca podczas 3. pikniku wydziałowego zorganizowanego przez dr. Lecha Grochowskiego z Wydziału Prawa i Administracji oraz studentów – wolontariuszy. Celem pikniku zatytułowanego „Bezpieczna Warmia i Mazury – Wakacje 2013” – była integracja środowiska akademickiego.

– Uczelnia to nie tylko nauka i egzaminy, to także spotkania na luzie w taki piękny dzień jak dziś. Ze wszystkimi służbami, które się dzisiaj zaprezentują ściśle współpracujemy, a nasi studenci odbywają praktyki. Jest to związane z kierunkiem bezpieczeństwo wewnętrzne. Życząc wszystkim milej i udanej zabawy – mówił podczas oficjalnego otwarcia pikniku prof. Bronisław Sitek, dziekan Wydziału Prawa i Administracji.

– Zbliżają się wakacje i wiadomo jak ważne jest bezpieczeństwo na wodzie czy drogach. Bardzo się cieszę, że tak licznie państwo przybyli na ten piknik. Wydział Prawa i Administracji jest bardzo dobrym wydziałem, posiadającym wykwalifikowaną kadrę, a absolwenci są doceniani – przekonywała Urszula Paślawska, wiceminister skarbu.

Podczas spotkania ukazano obszary związane z bezpieczeństwem wewnętrznym, a także skonfrontowano wiedzę studentów z praktyką.

– Prezentujemy umiejętności i wyposażenie m.in. Izby Celnej, Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Straży Pożarnej, Policji, Straży Miejskiej, Narodowych Sił Rezerwy WOP, Grupy Ratownictwa Polskiego Czerwonego Krzyża, Straży Granicznej, ratownictwa medycznego i innych – opowiada dr Lech Grochowski, organizator.

Dużym powodzeniem cieszyły się pokazy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, które przedstawiło jak ratować tonących przy użyciu psów. Także policja prezentująca broń i wyposażenie była oblegana. Z kolei najmłodszych uczestników pikniku skupiała



akcja strażaków. Dzieci radośnie biegały pod strumieniem wody z węża strażackiego. Atrakcją były dla nich również pokazy survivalu prezentowane przez Jakuba Dorosza, absolwenta prawa UWM.

– Bardzo mi się podoba. Sam rozpałałem ognisko za pomocą krzesiwa – mówi 8-letni Krzys.

– W survivalu najważniejsza jest improwizacja: zrobić coś z niczego. Ogień możemy rozpałać na wiele sposobów i wcale nie musimy mieć zapalniczki czy zapalek. Wystarczy nam np. bateria – przekonywał Jakub Dorosz.

Podczas pikniku odbyły się też liczne konkursy, a zwycięzcy otrzymali nagrody. Można było posilić się także pyszną grochówką.

syla

CO ODNALAZŁ DR OSZCZAK?

Jest całkiem możliwe, że jesteśmy o krok od wyjaśnienia zagadki: gdzie są pochowani znamienici rycerze polegli pod Grunwaldem. Pomógł w tym georadar z UWM.

Dr Bartłomiej Oszczak z Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji na Wydziale Geodezji i Gospodarki Przestrzennej w ubiegłym roku badał georadarem wnętrze kościoła pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy w Stębarku. Dlaczego to robił i co tam znalazł?

– Katedra Geodezji Satelitarnej i Nawigacji dysponuje georadarem zakupionym z programu Rozwój Polski Wschodniej. Myśląc o zastosowaniu go do celów praktycznych skontaktowałem się z Szymonem Drejem, dyrektorem Muzeum Bitwy pod Grunwaldem i zaproponowałem mu wykorzystanie tego urządzenia w badaniach archeologicznych. Propozycję chętnie przyjął i poddał mi myśl zbadania właśnie kościoła w Stębarku – wspomina dr Bartłomiej Oszczak.

Georadar to urządzenie, które emituje fale elektromagnetyczne. Fale te wnikają w grunt, a odbite od przeszkód i załamania jego struktury powracają. Komputer w georadarze analizuje sygnały i przetwarza je na obraz. Już wiele razy oddał nauce przysługi: na przykład pomógł odnaleźć grób Mikołaja Kopernika.

6 lipca ubiegłego roku dr inż. B. Oszczak w raz z zespołem, w skład którego wchodził mgr inż. Dariusz Tanajewski z Katedry Geodezji Satelitarnej i Nawigacji, Szymon Drej, dyrektor muzeum, Romuald Odoj – zasłużony badacz i poprzedni dyrektor muzeum oraz Sławomir Moćkun – pracownik muzeum przez kilka godzin przeszukiwali kościół.

Czego szukali? Grobu rycerzy poległych w bitwie.

Istnieją dwa opisy bitwy – *Cronica conflictus Wladislai, regis Poloniae, cum Cruciferis* czyli *Kronika konfliktu Władysława Króla Polski z Krzyżakami w roku pańskim 1410* i późniejsze Kroniki Jana Długosza opierające się częściowo na *Kronice konfliktu*.... Jest w niej napisane, że poległych, a zacieńszych rycerzy z obu armii pochowano w najbliższym kościele. Według Długosza spoczywają oni w kościele w Stębarku. W 1410 r. stał tam bowiem drewniany kościół. W czasie Potopu spalili go jednak Tatarzy hetmana Gosińskiego. Kolejny kościół wybudowano w 1681 r., ale niektóre źródła historyczne podają, że w innym miejscu. Nie wiadomo zatem czy chodzi o ten sam kościół i o tę samą lokalizację.

W 1911 r. podczas rozbudowy kościoła w Stębarku znaleziono jakieś szczątki, ale że odkryli je budowlańcy, a nie archeolodzy, więc nie zachowały się żadne dokumenty z tego odkrycia. Polacy badali Pola Grunwaldzkie od końca lat 50. do 1990 r. i też z miernym skutkiem.

– Teraz mamy nowe metody i zaawansowane technicznie urządzenia. To, że poprzednicy niczego nie znaleźli nie musi znaczyć, że nic tam nie ma – zaznacza dr Oszczak.

Za pomocą georadaru kompleksowo przebadał więc kościół wzdłuż i w poprzek (nawet między ławkami) sięgając w grunt do głębokości 3 m. Obróbka pozyskanych danych zajęła 3 tygodnie. Ich komputerowa analiza wykazała 5 miejsc, w których struktura gruntu pod kościelną posadzką została w sposób nienaturalny naruszona.

– Wykryliśmy wzdłuż jednej bocznej ściany wewnątrz dobudówki pod posadzką odmiennie, niejednorodny warstwy, które jak sądzą dyrektorzy muzeum mogą być fundamentami pierwotnego kościoła. Zatem teza o tym, że w Stębarku drugi kościół stanął w innym miejscu niż pierwszy raczej jest niesłuszna – przypuszcza dr Oszczak.

Ale nie fundamentów przecież zespół badawczy szukał...

– Tak, w środkowej nawie kościoła mniej więcej po środku budowli georadar wykrył naruszenie warstw ziemi, które ma kształt prostokąta o bokach 180 na 160 cm i sięga na 2 m w głąb ziemi. Jest to prawdopodobnie, jak mówią archeolodzy, wkop – dodaje.



Romuald Odoj twierdzi, że tuż przed tym miejscem, a więc prawie na środku kościoła w dawnych wiekach stał ołtarz. Kiedyś ludzie mieli zwyczaj grzebać ważne osobistości pod ołtarzem. Możliwe więc, że ów wkop to grób.

Czy tam są ludzkie szczątki? Tego georadar nie pokazuje. Zakłócenia struktury gruntu – owszem.

– Nie testowałem go na cmentarzu, więc nie podejmuję się w ten sposób interpretować otrzymanego obrazu. Dopiero badania archeologiczne we wskazanym przez nas miejscu odpowiedzą na to pytanie – zastrzega się naukowiec.

Jakie to uczucie ocierać się o wielką historię?

– Jestem bardzo powściągliwy w wysuwaniu hipotez dotyczących tego, co znaleźliśmy. To równie dobrze może być ślad po pracach z 1911 r. Ale oczywiście jestem bardzo ciekawy – nie ukrywa.

Co dalej w tej sprawie?

– Codziennie, kiedy przechodzę koło tego kościoła aż mnie korci z ciekawości, żeby tam chociaż trochę pogrzebać i przekonać się z czym mamy do czynienia, ale obowiązuje nas procedura – mówi dyrektor Szymon Drej. – Musimy uzyskać zgodę wojewódzkiego konserwatora zabytków, zgodę księdza proboszcza, no i jeszcze zdobyć pieniądze na wykopaliska. Właśnie składamy wniosek do Narodowego Centrum Nauki o grant na przebadanie Pól Grunwaldzkich – dodaje dyrektor.

Pod koniec lipca w okolicach Grunwaldu złączą się wykopaliska archeologiczne. Inne badania georadarowe pokazały, że coś tam jest.

Lech Kryszatowicz

Do dzisiaj niewyjaśnioną sprawą są okoliczności śmierci dostojników Zakonu. W bitwie wzięło udział 250 braci zakonnych, z których zginęło 203. W armii polskiej według Długosza zginęło tylko 12 znaczących rycerzy. Długosz nie podaje nazwisk polskich rycerzy, którzy mieli pokonać poszczególnych dostojników (pewien wyjątek czyni dla Mszczuja ze Skrzynna, ale nawet w tym wypadku nie podaje jednoznacznie, że on zabił Wielkiego Mistrza). Czy zatem dostojnicy Zakonu polegli z rąk osób spoza stanu rycerskiego (np. chłopskich piechurów)? Czy może byli zabijani z naruszeniem obyczajów rycerskich, a może po prostu nie dorównali swojej „sławie”, bo byli słabo wyszkoleni i dlatego padli tak licznie?

PIĘKNA NAUKA LECZY DUSZĘ



Hortiterapia – czy ktoś kiedykolwiek słyszał o takim terminie? Większość zapytanych odpowiada negatywnie. I nie ma co się dziwić. W Polsce jest to wyjątkowo mało rozpowszechniona metoda leczenia ludzi.

Pacjentami są osoby starsze, schorowane, niepełnosprawne umysłowo i fizycznie, a zajęcia polegają na... zajmowaniu się roślinami: np. przesadzaniu ich, nawożeniu, podlewaniu, pieleniu. Ma to poprawiać samopoczucie, dać poczucie przydatności, rozwijać kreatywność i oderwać od codzienności. Ułatwia też psychiczne przystosowanie się do swoich dolegliwości, może także pomóc zastąpić pracę zawodową.

Jest to również ciekawa propozycja dla ludzi zarobkowo zajmujących się uprawą roślin. Dzięki takim zajęciom mogą zwiększyć swe dochody. Każdy rolnik może udostępnić swoje gospodarstwo i czerpać z tego zyski: i finansowe, i te moralne, bo pomoc niepełnosprawnym daje wiele satysfakcji. Dodatkowo – można uzyskać jeszcze ciekawe dotacje na ten szczytny cel.

W całej Polsce Uniwersytet Warmińsko-Mazurski jako jeden z 2 ośrodków prowadzi zajęcia z hortiterapii, a kieruje nimi dr inż. Beata Płoszaj-Witkowska z Katedry Ogrodnictwa na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa. Ostatnie takie zajęcia odbyły się 22 maja w jednej ze szklarni katedry, a wzięli w nich udział podopieczni Magdaleny Drozdek ze Stowarzyszenia Europejskiego Centrum Wsparcia Społecznego „Helper”.

Grupa powinna liczyć dziesięć osób. Wtedy zajęcia są najbardziej wydajne. Łatwiej jest też zapanować nad kursantami, szczególnie wtedy, kiedy grupa składa się z osób chorych na nadpobudliwość psychoruchową, potocznie zwaną ADHD. W grupie Magdy Drozdek znajdują się jednak osoby starsze, kobiety i mężczyźni, którzy cierpią na lekkie upośledzenie intelektualne.

Na samym początku terapii podopieczni zajmowali się pracami niekoniecznie związanymi z ziemią i trawą. Przygotowywali piękne

stroiki świąteczne, wieńce, a także wycinanki z suszonych kwiatów. Zajęcia te Magdalena Drozdek bardzo chwaliła.

– Podopieczni nie są wykluczeni, poznają nowych ludzi i zwiedzają ciekawe miejsca. Mają szansę żyć normalnie. – Tak opisywała terapię oraz inne wyjazdy zorganizowane przez Stowarzyszenie.

Warsztaty hortiterapii dla podopiecznych „Helpera” odbywają się raz w miesiącu i trwają dwie godziny. Na każdym z nich niewielka grupka kursantów pełnych energii i zaangażowania zabiera się za pielęgnację roślin.

– Mają więcej chęci do pracy niż chociażby studenci, chociaż są chorzy – opowiada dr Płoszaj.

Dr Płoszaj-Witkowska szybko przeprowadza rozmowę organizacyjną i planuje zajęcia. Podopieczni mają za zadanie poprzesażać rośliny – goździki i lwie paszczki – do nowych pudełeczek i pojemników, które następnie będą mogli zabrać ze sobą do domu samopomocy w Marcinkowie.

– Czy to ciężka praca?

– Kotuś, nie ciężka, ale piękna! – odpowiada pani Barbara, jedna z uczestniczek i z uśmiechem wraca do przesadzania młodych sadzonek goździków do pudełeczek po jogurtach. Mimo niewielkich dłoni bardzo sprawnie radzi sobie z tym zadaniem.

Inni również nie próżnują. Wszyscy: panowie i panie, pracują w pocie czoła, z zakasаныmi rękawami. Nie boją się ubrudzić dłonie. Wolą wręcz pracować gołymi rękami, niż przy użyciu narzędzi, które im proponowano. Kiedy coś się nie udaje – wspólnie starają się problemowi zaradzić, wymieniają się spostrzeżeniami i radami. W grupie panuje jedność i każdy może liczyć na pomoc. Kursanci nieustannie zachwalają też zajęcia. Z przejęciem opowiadają o swoich obowiązkach.

– Nauka nigdy nie idzie w las. A to jest bardzo piękna nauka!

Podopieczni Stowarzyszenia „Helper” przyjeżdżają na zajęcia zawsze pełni energii i radości, a ich widok wzrusza bo rzadko kiedy można spotkać ludzi tak bardzo zaangażowanych w to, co robią i szczęśliwych z tego powodu.

Karolina Kobak, DZIKS

SONDA DO HELISY

Mgr Grzegorz Mędrza pracuje w Katedrze Fizyki i Biofizyki na Wydziale Nauki o Żywności UWM. Wraz z prof. Jackiem Wierzchowskim jako jedni z nielicznych naukowców w Polsce i na świecie badają 8-azapuryny – analogi puryn wykazujące silne właściwości fluorescencyjne. Puryny to zasady nukleinowe będące podstawowymi „cegiełkami” kwasów nukleinowych.

– Czym zajmuje się biofizyka?

– To pogranicze fizyki, biologii i chemii. Ogólnie biofizyka to dyscyplina nauki, w której wykorzystujemy prawa i metody fizyki do badań biologicznych. W szczególności zajmujemy się biofizyką molekularną, czyli procesami zachodzącymi w organizmach żywych na poziomie cząsteczek. Między innymi poszukiwaniem mechanizmów rządzących procesami odpowiedzialnymi za przenoszenie informacji genetycznej, oddziaływaniem enzymów z ligandami oraz kinetyką tych procesów.

– A czym pan się zajmuje?

– Celem mojej pracy doktorskiej było zsyntetyzowanie i możliwie pełna charakterystyka spektroskopowa wybranych analogów puryn – rodziny 8-azapuryn. 8-azapuryny to analogi puryn, które wprawdzie bardzo rzadko występują w naturze, ale potencjalnie mogą być wykorzystane w badaniach procesów, w które uwikłane są kwasy nukleinowe.

– Czym są analogi?

– Do czego pana badania mogą być przydatne?

– 8-azapuryny znane są od wielu lat, jednakże cenna właściwość, którą jest duża wydajność fluorescencji tych związków nie została wykorzystana. Obecne metody pomiaru fluorescencji pozwalają lepiej poznać i określić właściwości tych związków oraz potencjalnych ich zastosowań. Na świecie jest tylko kilka ośrodków prowadzących badania nad 8-azapurynami. My jesteśmy jednym z nich.

– Analogi to związki chemiczne bardzo zbliżone swoją budową do naturalnych cząsteczek występujących w układach biologicznych. Posiadają jakiś element zmieniony, który powoduje pojawienie się szczególnych właściwości przydatnych w badaniach. Większość analogów, których używam do badań, zsyntezowałem samodzielnie. Razem z prof. Zbigniewem Wieczorkiem określiliśmy źródło fluorescencji kilku analogów puryn, co może stanowić podstawę do wykorzystania ich jako sondy fluorescencyjnej.

– Gdzie można wysłać taką sondę?

– Do helisy. Helisa – czyli ta podwójna charakterystyczna spirala DNA, nie świeci. Po wbudowaniu do niej analogu, powstaje możliwość otrzymania informacji o strukturze tej części helisy, którą



oświetli taka fluorescencyjna sonda. Teraz nie bada się już całej helisy, tylko poszczególne geny. My też zajmujemy się tylko jednym klockiem helisy – purynami.

– Za co odpowiada puryna w DNA?

– W DNA nośnikiem informacji genetycznej są zasady nukleinowe: dwie pirymidyny (cytozyna i tymina) oraz dwie puryny – adenina i guanina. Trzy zasady kodują jedno „słowo” w języku informacji genetycznej.

– Jak się robi takie analogi - sondy?

– Niektóre proste 8-azapuryny można kupić, a następnie drogą syntezy chemicznej dobudować kilka elementów zmieniających właściwości. Większość 8-azapuryn otrzymuje się z substratów prostych, a synteza przebiega w kilku etapach. Ważne jest, aby otrzymany związek był bardzo czysty, gdyż w badaniach spektroskopowych jest to niezmiernie ważne. Puryny występujące naturalnie w DNA nie wykazują fluorescencji. Chodzi zatem o taką modyfikację, aby analog miał tę cechę.

Małgorzata Hołubowska

PRZYJACIELE Z OFFENBURGA

Na zaproszenie Warmińsko-Mazurskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Olsztynie w dniach 17-20 czerwca gościła 31-osobowa delegacja Akademii Starszej Generacji z Offenburga z przewodniczącym Klausem Machlerem na czele.

Offenburg i Olsztyn to miasta partnerskie, a owocna współpraca naszych seniorów trwa już od 11 lat. Wzajemne wizyty i spotkania służą wymianie poglądów i doświadczeń.

Jak zwykle plan takich podróży jest bardzo urozmaicony. Oprócz zwiedzania Olsztyna i wycieczki po Mazurach (Św. Lipka, Kętrzyn, Giżycko, Mikołajki) odbyły się liczne serdeczne spotkania z kolegami – seniorami. Nie mogło zabraknąć spotkania z władzami miasta Olsztyna. 18 czerwca w ratuszu niemieckich gości podjął prezydent Olsztyna-Piotr Grzymowicz.

Ponieważ 14 czerwca br. zmarł Georg Dietrich, honorowy obywatel Olsztyna, doktor honoris causa UWM, człowiek wielkich zasług dla Olsztyna i uniwersytetu, prawdziwy przyjaciel o wielkim sercu, uczczono Jego odejście minutą ciszy.

Barbara Brzeska

NON OMNIS MORIAR?

Jest jedynym w Polsce specjalistą od techniki plastynacji. Uczył się w Heidelbergu u Güntera von Hagensa, niemieckiego lekarza i anatoma, twórcy tej techniki i autora kontrowersyjnych wystaw *Body Worlds*.

Prof. Waldemar Sienkiewicz pracuje w Katedrze Anatomii Zwierząt Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UWM. Oprócz pracy naukowo-dydaktycznej, wykonuje preparaty anatomiczne techniką plastynacji.

– Panie Profesorze, podczas Dni Otwartych UWM, na stoisku Wydziału Medycyny Weterynaryjnej można było oglądać preparat plastynowany kota. Niemal wszyscy brali go za model z masy plastycznej. Tymczasem było to...

– ciało kota poddane plastynacji.

– Długo trwało wykonanie tego preparatu?

– Około 6 miesięcy. Trudno powiedzieć dokładnie. Zajmuję się tym nieregularnie, jestem przede wszystkim pracownikiem naukowo-dydaktycznym.

– Na czym ta technika polega?

– To nowoczesna metoda wytwarzania preparatów anatomicznych. Najogólniej mówiąc, to zastępowanie wody w tkankach ciała zwierzęcia tworzywami sztucznymi – silikonem lub żywicami epoksydowymi. To nie jest mumifikacja. Proces jest wieloetapowy. Ponieważ silikon nie miesza się z wodą, najpierw usuwa się wodę z tkanek, zastępując ją rozpuszczalnikiem – najczęściej acetonem. Przygotowane ciało zwierzęcia zanurza się w acetonie o temp. -30°C . Tak niska temperatura acetonu spowalnia proces odwadniania i ogranicza obkurczanie tkanek.

– Jak długo to trwa?

– Minimum 6 tyg. Ale może być i dłużej. Nie ma ograniczeń czasowych. Po odwodnieniu preparat trzeba odtłuścić. Zanurzam go w acetonie o temp. pokojowej. Następnie umieszczam preparat w silikonie lub w żywicy epoksydowej. To tzw. preimpregnacja. Ten etap może trwać bardzo długo. Dalej następuje impregnacja wymuszona, czyli za pomocą podciśnienia w specjalnej komorze uwalnia się aceton z tkanek, w które wnika silikon. Ten etap trwa ok. 2 tyg.

– Czy to już koniec?

– Nie. Z preparatu musi wyciec nadmiar silikonu, następnie trzeba preparat utwardzić w procesie chemicznym, potem oczyścić z nadmiaru silikonu i mamy gotowy plastynat. Ma on wszystkie cechy dobrego preparatu anatomicznego: nie ulega rozkładowi, jest bezpieczny dla studenta pod względem mikrobiologicznym i chemicznym – można go wziąć gołą ręką, jest wieczny.

– Dużo jest takich preparatów w katedrze?

– Mamy ok. 100 takich preparatów. Są i ludzkie, pomocne studentom dla porównania. Większość wykonałem sam, kilka przywoziłem z Heidelbergu.

– Jakie są największe plastynaty w katedrze?

– Kończyny psów, serce konia, żołądek, przepona i wątroba konia w jednym komplecie. Studenci poznają te preparaty na I roku podczas kursu anatomii prawidłowej. Zależało mi na tym, aby zbudować kolekcję anatomii prawidłowej. Im więcej preparatów, tym lepiej. Mamy preparaty kończyn psów, ale naszą kolekcję należałoby wzbogacić o preparaty kończyn innych zwierząt. Ale ogranicza mnie czas i finanse.

– Czy ktoś jeszcze w Polsce wykonuje plastynaty?

– Jestem jedyną osobą w Polsce, która to robi, a nasza katedra jedyną tego typu w kraju, która plastynaty ma. Prof. Jerzy Gielecki z Wydziału Nauk Medycznych nawiązał ze mną współpracę i będziemy wykonywać także preparaty ludzkie. Nie jest to *novum*, bo zaczynałem od plastynacji ludzkich. W 1996 r. jeden z moich kolegów był na stypendium naukowym w Heidelbergu i tam w ka-



tedrze anatomii poznał dr. Güntera von Hagensa, wynalazcę tej metody. Pojechałem tam, aby ją poznać. Uzyskałem stypendium Uniwersytetu w Heidelbergu i przez 4 miesiące pracowałem w Instytucie Plastynacji.

– Co najbardziej utkwiło panu w pamięci?

– Pamiętam preparat, który jest teraz prezentowany podczas wystaw *Body Worlds* pod nazwą Szachista. Natomiast preparat, za który byłem odpowiedzialny to Combibody. Nie było łatwo go przygotować. Najtrudniej było dopasować wszystkie elementy – kości itp. Odpowiadałem także za preparaty płodów ludzkich. Wróciłem do kraju, zaczęliśmy organizować odpowiedni sprzęt, zajęło to kilka lat i około roku 2004 wykonałem pierwszy plastynat.

– Dlaczego pan robi plastynaty?

– Robię to, bo lubię. Nie uważam się ani za artystę, ani za rzemieślnika. To potrzeba ułatwienia studentom nauki. Ciała zwierząt, które poddają plastynacji, traktuję z szacunkiem i tego szacunku uczymy studentów. Nasza kolekcja to nie jest gabinet osobliwości, nie mamy preparatów zdeformowanych itp. To preparaty przygotowane na potrzeby nauki. Wszystkie zwierzęta, które do nas trafiają do plastynacji, zostały poddane eutanazji ze względów medycznych i za zgodą właścicieli.

– O wykonaniu jakiego plastynatu pan marzy?

– Wymarzyłem sobie wykonanie preparatu konia, ale to absolutnie niemożliwe. Wymagałoby specjalnej komory próżniowej, która pomieściłaby ciało konia, a ilość potrzebnego do plastynacji acetonu byłaby mierzona w tysiącach litrów.

– Oddałby pan swoje ciało do plastynacji?

– Nie myślę o tym. Może jeszcze za wcześniej? Dr von Hagens zdecydował, że jego ciało ma zostać plastynatem.

Małgorzata Hołubowska

SYMPOZJUM MLECZARSKIE

Już po raz dwudziesty pierwszy Katedra Mleczarstwa i Zarządzania Jakością Wydziału Nauki o Żywności UWM była współorganizatorem międzynarodowego sympozjum „Technika i Technologia w Przemysle Mleczarskim”.

Wiodącym tematem tegorocznego sympozjum były innowacje technologiczne, techniczne, diagnostyczne oraz produktowe w mleczarstwie.

Sympozjum otworzył prorektor prof. Grzegorz Białuński. W czasie sympozjum goście prezentowali wykłady na temat analizy zwyczajów postępowania konsumentów na rynku mleka i przetworów mlecznych oraz marketingu. Firmy przedstawiły nowoczesne rozwiązania dotyczące podwyższenia standardów sanitarno-higienicznych w produkcji artykułów mleczarskich i kontroli procesów technologicznych, jak również postępu w zakresie wyrobu twarogów, serów półtwardych, przerobu serwatki, produkcji napojów fermentowanych. Zaprezentowano nowe rodzaje szczepionek, emulgatorów i stabilizatorów oraz komponentów owocowych stosowanych w technologii mleczarskiej. Przedstawiono nowe techniki pakowania oraz systemy utrzymania czystości urządzeń i pomieszczeń produkcyjnych, nowoczesne systemy i środki myjące. Na panelu dyskusyjnym poruszano zagadnienia związane ze znakowaniem żywności.

W sympozjum brało udział 250 osób, głównie menadżerowie oraz kadra inżynierska z 66 polskich zakładów mleczarskich, kadra naukowa z UWM oraz przedstawiciele przemysłu mleczarskiego z zagranicy: Rosji, Rumuni i Litwy.

Dla uczestników sympozjum jest to jedna z form szkolenia i zapoznania się z postępem technicznym i technologicznym, poznaniem nowych technologii produkcji, nowoczesnych maszyn, linii technologicznych oraz nauczania się najnowszych metod kontroli jakości.



Współorganizatorami sympozjum były: Krajowy Związek Spółdzielni Mleczarskich i 22 firmy współpracujące z Wydziałem Nauki o Żywności i działające na rzecz przemysłu mleczarskiego: AARHUSKARL-SHAMN, ADM TRADING ALPMA, BACTOFORCE, CSK FOOD ENRICHMENT, DIVERSEY, ECOLAB, FOSS, GEA WESTFALIA SEPARATOR, GRUNDFOS, MERCK, MILK HYDROSAN, MULTIVAC, NEUMO, OBRAM, PALSGAARD, P.M.T. TRADING, TETRA PAK, TEWES-BIS, TREPKO, WILD, ZENTIS

Patronat medialny objęły *Przegląd Mleczarski* i *Agro Industry*

W/Noż

PSIA SŁUŻBA

Wpływ nowoczesnych technologii na zmiany w prawie karnym, w tym na działania wykrywcze organów postępowania był głównym tematem konferencji zorganizowanej 10 maja przez Koło Nauk Penalnych „Nemezis” i Katedrę Prawa Karnego Materialnego.

Zebrani mogli dowiedzieć się m.in. jakie znaczenie ma postęp technologiczny w ochronie zasobów wodnych przed degradacją, jak ciało zdradza naszą tożsamość oraz czy można wykorzystać telefony komórkowe czy też wariograf w procesie karnym.

Niewątpliwie największą atrakcją konferencji było wystąpienie funkcjonariuszy Izby Celnej w Olsztynie. Czteroletni owczarek belgijski malinois - Szirkan bez trudu odnalazł torbę, w której znajdował się tytoń.

- Szczeniaki, które do nas trafiają muszą być zainteresowane aportem, nie mogą się bać i muszą być otwarte na ludzi. Szkolenie psa na odnajdywanie wyrobów tytoniowych trwa 2 miesiące. Psy nie są narkotyzowane. Nagroda dla nich jest zabawa aportem z przewodnikiem – mówi Beata Lachowska, koordynator ds. psów służbowych Izby Celnej w Olsztynie.



Obecnie w Olsztynie znajduje się 18 przeszkolonych psów – najwięcej w całej Polsce.

- Psy, które przechodzą na emeryturę zostają u swoich przewodników – dodaje Beata Lachowska.

alys

POMAGAMY W TADŻYKISTANIE

Polskie doświadczenia w wychodzeniu od gospodarki centralnie planowanej do gospodarki rynkowej oraz wdrażanie systemu bolońskiego w szkolnictwie wyższym – są bardzo cenne dla Tadżykistanu, który właśnie podjął się tego samego zadania.

Chociaż Polskę i Tadżykistan dzielą tysiące kilometrów - to jednak mamy podobne doświadczenia i dlatego naukowcy tadżyccy w budowaniu naukowych podstaw swojej transformacji gospodarczej postanowili oprzeć się na polskich doświadczeniach. Od 17 (do 24) czerwca na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM przebywała trzyosobowa delegacja przedstawicieli Tadżyckiego Państwowego Uniwersytetu Komeracji z Duszanbe – stolicy tego kraju. W jej składzie znajdował się prof. Radżab Kuczakowicz Radżabow, prorektor ds. nauki (drugi z prawej), prof. Abdulkalim Kurbanow, dziekan Wydziału Bankowości (pierwszy z prawej) i Zoirszo Sułtanow, wykładowca (pierwszy z lewej).

– Od pewnego czasu łączy nas z UWM umowa o współpracy. Przyjechaliśmy do Olsztyna, aby porozmawiać o tym, jak ją chcemy realizować, a w szczególności po to, żeby omówić realizację współpracy z programu Tempus, którą podejmujemy z Olsztynem, partnerami z Litwy, Łotwy oraz z naszego kraju. To duży projekt. Jego koszt to 1,2 mln euro – wyjaśnia prof. Radżab Kuczakowicz Radżabow.

Tadżycki Państwowy Uniwersytet Komeracji ma już doświadczenie w realizacji programu Tempus, bo jeden projekt już zakończył z innymi partnerami. Celem tego, który niebawem się zacznie ma być zebranie doświadczeń do wdrożenia w Tadżykistanie bolońskiego systemu kształcenia. Temu celowi będzie służyć m.in. specjalna internetowa platforma edukacyjna. Znajdzie się na niej cały program studiów z ekonomii menedżerskiej, która najbardziej interesuje Tadżyków. Interesuje ich także m.in. wysyłanie do Olsztyna absolwentów na studia doktoranckie, aby tu na miejscu poznawali przebieg i problemy procesu transformacji gospodarczej.

Dlaczego spośród wielu polskich uczelni Tadżycki Państwowy Uniwersytet Komeracji zdecydował się na współpracę właśnie z UWM?

– Po rozpadzie Związku Radzieckiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej nasz kraj szuka własnej drogi rozwoju i budowania dobrobytu mieszkańców. Uważamy w Tadżykistanie, że Polska jest jednym z tych krajów postkomunistycznych, w którym proces



transformacji przebiegł dobrze i przynosi pożądane efekty. UWM wybraliśmy, bo mieliśmy wcześniej kontakty z prof. Buszko z Katedry Finansów i Bankowości (drugi z lewej) i słyszeliśmy dużo dobrego o waszym Uniwersytecie – dodaje prof. Radżabow.

Goście z Tadżykistanu chwalą Kortowo i są zdania, że polski rząd dobrze dba o szkolnictwo wyższe. Przy okazji pobytu na UWM obejrzeli też Olsztyn, region, zrobili wycieczkę do Warszawy i do ... Pułtusk.

Dlaczego Pułtusk?

– Przy pomocy polskich kolegów ustaliłem, że mój dziadek w czasie II wojny światowej zginął na terenie Polski i został pochowany na cmentarzu żołnierzy radzieckich w Pułtusku. Nie mogłem nie odwiedzić jego grobu. To była dla mnie bardzo ważna rzecz – podkreśla prof. Radżabow.

Lech Kryszalowicz

EUROPA OJCÓW ZAŁOŻYCIELI

Ład prawny w Europie, rola chrześcijaństwa i wielokulturowości w procesie integracji europejskiej – to tematy XIII Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka.

Po raz kolejny Wydział Prawa i Administracji zorganizował Międzynarodową Konferencję Praw Człowieka (31.05.-1.06.). Konferencja odbyła się w malowniczo położonym Centrum Edukacji Ekologicznej w Elku.

Podczas konferencji poruszono kwestie dotyczące m.in. ładu prawnego w Europie, efektywności praw człowieka, a także roli chrześcijaństwa i wielokulturowości w procesie integracji europejskiej. Wśród 70 uczestników tego wydarzenia znaleźli się goście z Włoch,

Słowacji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Albanii i Rosji, a także wielu uczestników reprezentujących polskie środowisko akademickie.

Dwudniowa konferencja obfitowała w dyskusje na temat idei i wartości, które doprowadziły do integracji europejskiej, a także aktualnych wyzwań tak na gruncie praw człowieka, jak i działalności Unii Europejskiej. Owocem tegorocznej konferencji będzie anglojęzyczna monografia.

Konferencję Praw Człowieka „Europa Ojców Założycieli. Inwestycja we wspólną przyszłość (w 50-lecie śmierci Roberta Schumana)” zorganizował Wydział Prawa i Administracji UWM wraz z Wydziałami Prawa z Uniwersytetu Aldo Moro w Bari, Uniwersytetu Komeńskiego w Bratysławie oraz Uniwersytetu w Walencji

Marta Wójcicka

PIKNIK SZTUK PIĘKNYCH



Odciskanie w glinie pieczęci i rzeźbienie, malowanie portretów, street art, nieszablone szablon, tatuaże ze zmywalnych farb, muzyka i śpiew. W letniej atmosferze sobotniego popołudnia (15.06.) na rynku Starego Miasta Wydział Sztuki UWM zaprosił olsztyńiaków na piknik.

Piknik Sztuki to nowa inicjatywa władz Wydziału Sztuki, który chce się włączyć w ten sposób w Olsztyńskie Lato Artystyczne.

- Pomysł był nasz. Chcemy, aby była to cykliczna impreza, chcemy otworzyć się na szerszą publiczność i zaprezentować możliwości naszego wydziału – mówił prof. Benedykt Błoński, dziekan.

Wokół estrady na staromiejskim rynku stanęły stoiska różnych wydziałowych pracowni.

- Czas na piknik! Dziś zrzucamy poważną powłokę! – nawoływał prof. Jan Połowianiuk, prodziekan, który znakomicie sprawdzał się w roli konferansjera.

Było w czym wybierać. Chętni odciskali na papierze dłonie zamoczone w wywoływaczu; powstawała w ten sposób galeria łapki Olsztyna. Miłosz Piotrowski uczył, jak rzeźbić w glinie. To stoisko cieszyło się wielkim zainteresowaniem dzieci.

– Podoba mi się! – zdecydowanie stwierdziła 9-letnia Wiktoria, która przyszła na piknik z babcią.

Obok przy stoisku pod opieką Joanny Bentkowskiej-Hlebowicz można było pozować do portretu.

– Będziemy malować portrety olsztyńian; ołówkiem, węglem, farbami. Jesteśmy przygotowani na różne techniki – śmiała się studentka Anna Pacanowska.

Zbigniew Urbalewicz pokazywał, jak malować korzystając z szablonów i poczuć się street artowcem.

– Szablon rządzi się własnymi prawami, dąży się do maksymalnej syntezy i uproszczenia. Tu mamy gotowe szablony – np. ten wzór z tradycyjnego holenderskiego kafła – można też utworzyć własny szablon – opowiadał.

Marek Szczęsny zachęcał do wspólnego malowania wielkiej... bakterii, a w sąsiednim stoisku ustawiała się kolejka maluchów do tatuażu malowanego zmywalnymi farbami.

– Chcę mieć dwie piłki – zażyczył sobie 8-letni Antoś.

Zaciekawienie olsztyńiaków budziła grupa studentek w bieli, płócących olbrzymi warkocz z... prześcieradeł przy wtórze *Moon river* – motywu przewodniego z filmu *Śniadanie u Tiffany'ego*, wykonywanego na flecie przez Justynę, studentkę II roku muzyki.

Podczas gdy jedni malowali i rzeźbili, inni na scenie śpiewali i grali. Wystąpił m.in. chór „ProForma” pod kierunkiem Marcina Wawruka, Roman Kuźniak z nietypowym repertuarem – wykonał bowiem *Łąbędzia* Saint-Saensa na fagocie oraz studenci z Instytutu Muzyki. Jan Połowianiuk prowadził konkurs z nagrodami. Można było wygrać grafiki artystów z Wydziału Sztuki. Chętni i odważni próbowali zagrać na egzotycznym didgeridoo.

Władze Wydziału Sztuki postanowiły połączyć przyjemne z pożytecznym i potraktowały piknik jako doskonałą okazję do promocji wydziału. Między stoiskami artystów ulokowały stanowisko z ulotkami i informatorami wydziałowymi, a dwie panie z dziekanatu udzielały zainteresowanym wszystkich potrzebnych informacji.

– Już pojawiają się zainteresowani. Pomysł okazał się trafny! – cieszył się prof. Jan Połowianiuk. – Aby jak najlepiej się promować przemieśliśmy część egzaminów dyplomowych do liceów z miejscowości poza Olsztynem, aby licealiści mogli nas i zobaczyć i usłyszeć.

Pomysł pikniku, według słów prof. Połowianiuka, pojawił się 2 miesiące temu na posiedzeniu kolegium dziekańskiego wydziału.

– Potem dorzucaliśmy wciąż nowe pomysły. Jesteśmy jak feniks! – żartował prof. Połowianiuk, wskazując na olbrzymiego niebieskiego stwora – ptaka, który krążył wśród publiczności, wzbudzając zachwyt najmłodszych.

mah



MERKURY I MUZY...

Czyli galeria w galerii. Największe olsztyńskie centrum handlowe „Alfa” przestanie być kojarzone tylko z zakupami. Na I piętrze „Alfy” w pomieszczeniu po sklepie zaczęła działać „Galeria w drodze”. Pierwszy wernisaż odbył się 14 czerwca.

„Galeria w drodze” to inicjatywa artystów wykładowców Wydziału Sztuki UWM. Chcą pokazywać swe prace w przestrzeni miasta, nie ograniczając się tylko do murów uczelni.

- Skąd pomysł? Na spotkaniu z dyrekcją „Alfy” okazało się, że jest wolne pomieszczenie po sklepie. Chcieliśmy pokazać, że galeria to nie tylko handel, ale także i sztuka, a mieszkańcy Olsztyna mogą zrobić nie tylko zakupy, ale i pooglądać dzieła sztuki. Artyści z drugiej strony nie chcą czekać na publiczność, lecz sami wyjść do niej. Liczymy, że w tym pomieszczeniu zostaniemy dłużej – wyjaśnia prof. Benedykt Błoński, dziekan Wydziału Sztuki, otwierając galerię.

Pierwsza wystawa Galerii w drodze prezentuje prace artystów z pracowni malarstwa i rzeźby.

– To kontynuacja wystawy z Biblioteki Uniwersyteckiej, poszerzona o ekspozycję rzeźb. Miejsce jest dobre. Przewija się tu dużo osób i na pewno część z nich zajrzy do galerii – podkreślał prof. Zygmunt Droński, dyrektor Instytutu Sztuk Pięknych Wydziału Sztuki.

Centrum handlowe „Alfa” reprezentowała Ewelina Rogalik. – Miło nam gościć tu państwa i mam nadzieję, że to początek stałej współpracy – mówiła.

W galerii w „Alfie” swe prace pokazali Joanna Bentkowska-Hlebowicz, Izydor Borys, Zygmunt Droński, Marzena Huculak, Wioletta Jaskólska, Eugeniusz Geno Małkowski, Miłosz Piotrowski, Andrzej Popiel, Marek Szczęsny, Marta Wasilewska-Frażnowska, Renata Zimnicka-Prabucka. Goście mogli nie tylko oglądać obrazy i



rzeźby, ale i posłuchać muzyki. Z minikoncertem wystąpił studencki duet The Alley pod opieką artystyczną Ewy Zuby.

Pomysłodawcy galerii w galerii liczą na zainteresowanie olsztyńskich mieszkańców w tak nietypowym miejscu.

– Według wyliczeń, tzw. przepustowość olsztyńskiej „Alfy” jest na tym samym poziomie co warszawskiej „Arkadii” – dodaje prof. Błoński.

mah

Z SALONU DO MIASTA

Pokazać mieszkańcom, że w Dobrym Mieście można zobaczyć coś ciekawego noszącego cechy kultury wysokiej i pokazać Dobremu Miastu potencjał Uniwersytetu to dwa cele, które przyświecały Salonowi Artystyczno-Naukowemu im. bp. Andrzeja Chryzostoma Załuskiego.

Salon Artystyczno-Naukowy im. bp. Andrzeja Chryzostoma Załuskiego to inicjatywa prof. Leszka Szarzyńskiego z Instytutu Muzyki na Wydziale Sztuki UWM oraz Dobromiejskiego Centrum Kultury.

Salonowe spotkania odbywały się w piątkowe wieczory od 15 lutego do 21 czerwca. Pierwsza część była zawsze spotkaniem z muzyką. Profesor Szarzyński opowiadał o kompozytorach, których utwory zamierzał wykonywać i okolicznościach powstania tych utworów. Grał je w towarzystwie członków swego zespołu *Pro Musica Antiqua*, ale zapraszał także innych artystów ze swego wydziału, np. Lucynę Żołnierkę, Ewę Wankiewicz lub spoz UWM – Marię Guzowską, Klaudię Żołnierkę, Zofię Antes, Dziewczęcy Chór Gimnazjum im. IO Aremchika z Mińska na Białorusi czy niespełna 10-letniego Piotra Borowika.

Drugą część spotkania stanowiły wykłady popularyzujące różne dziedziny nauki, np. regionalną historię i tradycję (np. kulinarną) oraz nauki o przyrodzie. Prowadzili je: dr Irena Makarczyk, dr Jo-

lanta Piwowar, prof. Aleksander Świątecki, dr Dariusz Kubiak, dr Agnieszka Dziewulska-Pawłowska, dr Krzysztof Łożyński, prof. Krzysztof Młynarczyk i Lech Kryszalowicz.

Salonowym spotkaniom towarzyszyły często warsztaty np. fotografii lub malowania na butelkach, które po swoim wystąpieniu (1.03.) prowadził prof. Stanisław Czachorowski z Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM. W sumie odbyło się 14 spotkań.

– Spotkania z muzyką klasyczną były niecodziennym przeżyciem w naszym mieście. Ta przygoda się kończy, ale wywołała twórczy ferment – powiedział na ostatnim spotkaniu salonowym (21.06.) Stanisław Trzaskowski, burmistrz Dobrego Miasta.

– To nie było łatwe przedsięwzięcie. Wymagało sporo zachodu, ale było warto. Przybliżyliśmy uniwersytecką naukę i sztukę społeczności Dobrego Miasta i okolic oraz turystom. Turystom dlatego, że Dobre Miasto chce się wśród nich promować przez wysoką kulturę i sztukę. Ponieważ odbywa się to przy udziale pracowników naukowych UWM, to salon był jednocześnie promocją Uniwersytetu. Mamy wiele do pokazania i przekazania jako Uniwersytet – wyjaśnia prof. Leszek Szarzyński.

Andrzej Chryzostom Załuski (1648-1711) – patron salonu – to biskup warmiński i naukowiec. Ufundował m.in. kruchtę w klasztorze w Stoczku Warmińskim, pałac w Smolajnach i odnowił kolegiatę w Dobrym Mieście, w której został pochowany.

lek

WSZĘDZIE GRAJĄ...

I wszyscy jesteśmy melomanami. Olsztyn włączył się w obchody międzynarodowego Święta Muzyki. 21 czerwca w naszym mieście od godz. 9 do 22.30 można było słuchać muzyki i śpiewu w najbardziej nieoczekiwanych miejscach. Zaśpiewali i zagrali również artyści z UWM.

Chór uniwersytecki „Wawrzyczki” koncertował na antresoli dworca głównego, Zespół Pieśni i Tańca Kortowo zatańczył w Kortowie, na Jarotach na skrzyżowaniu ul. Wilczyńskiego i Kanta. Muzyka i śpiew rozlegały się z autobusów, parków, skwerów, targowisk, balkonu olsztyńskiego ratusza.

W holu Dworca Głównego o godz. 13.00 zaintrygowani podróżni zadzierali głowy. Na antresoli szykowały się do występu „Wawrzyczki” pod kierunkiem Bogusława Palińskiego. Dla słuchaczy ustawiono krzesła. Już pierwsza piosenka ze słowami ...zakładajmy chóry... wywołała uśmiech na twarzy grupki słuchaczy.

– Bardzo mi się podoba! Sam zapisałbym się do takiego chóru! Jestem pod wrażeniem. Gdyby tylko nie było tak gorąco... – mówił Michał, student II roku z UWM.

Upał dawał się we znaki także chórzystom na antresoli, ale z werwą zaśpiewali mini koncert. Wśród słuchających na dole był Michał, muzyk z Hamburga.

– To piękna inicjatywa, śpiewający na żywo chór. Na dworcu głównym w Hamburgu można posłuchać muzyki klasycznej, ale z odtwarzacza. Jestem w Olsztynie przejazdem i bardzo mi się ten koncert podoba – chwalił.

Pomysł koncertu na dworcu podobał się również Bogusławowi Palińskiemu. – Muzyka trafiła pod strzechy, ale tak powinno być – śmiał się.

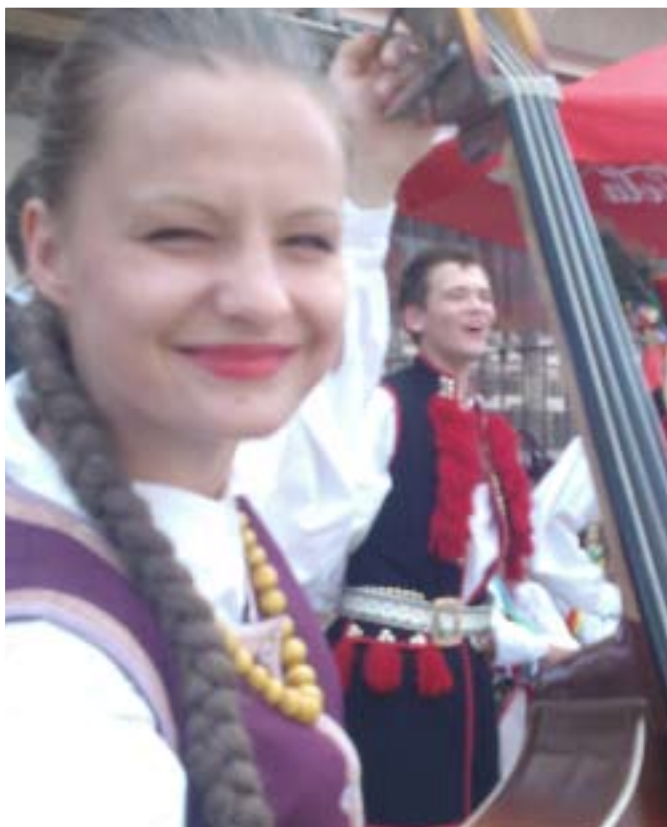
Zespół Pieśni i Tańca Kortowo wystąpił aż trzy razy: dwa razy w Kortowie - koło Wydziału Biologii i Biotechnologii oraz pod Rektora-tem i na osiedlu Jaroty na skrzyżowaniu ulic Kanta i Wilczyńskiego. Występy trwały po 20 minut. Kortowiacy, chociaż z nieba lał się żar, za każdym razem objawiali żywiołowość i werwę.

Występ w środku dnia na skrzyżowaniu pełnym ludzi wzbudził wielkie zaciekawienie.

– Moja córka też dzisiaj występuje, ale na placu przed ratuszem. Co myślę o tej inicjatywie? Uwielbiam ten rodzaj muzyki. Cieszę się, że mogę ich zobaczyć i posłuchać – mówi Ewa Kozłowska.

– Zaskoczyli mnie. Fajnie, że coś się dzieje. Podoba mi się to, chociaż ja słucham innej muzyki, ale dobrze, że są młodzi, których folklor interesuje – zapewnia Monika Kaczkowska.

Także Małgorzata Mazur pochwała pomysł wyjścia z muzyką i śpiewem na ulicę. – Powinno się wychodzić także z innymi rodzajami sztuki, żeby ludzie mogli się z nią oswajać – twierdzi.



Dziewiętnastolatek Łukasz Podolak mieszkający w bloku, pod którym Kortowiacy wystąpili także jest pełen uznania. Jego zdaniem na Jarotach pod względem kulturalnym mało się dzieje.

A co o dniu muzyki i występach ulicznych myślą członkowie zespołu?

– Nie musiałam nikogo specjalnie namawiać. Chętnie się włączyli - zapewnia Natalia Kaczmarczik, chórmiestrzyni.

– Nieczęsto zdarza się nam taki występ wprost na ulicy. Fajny spontan – mówi Patrycja Bober.

– Mieszkam tuż obok na Kanta. Wdziałam przechodzącego brata. Był zdziwiony – śmieje się Kasia Grabowska.

Święto Muzyki po raz pierwszy obchodzono 30 lat temu we Francji. Od tego czasu odbywa się w 300 miastach, 100 krajach i na 5 kontynentach. Pomysłodawcą i organizatorem olsztyńskich obchodów jest MOK.

lek, mah



NIEBIESKIE PIÓRKO NA ROCKOWO



W gorącym czasie zaliczeń i egzaminów letniej sesji studenci Wydziału Sztuki UWM bawili się. Niebieskie Piórko, święto artystów z WS co roku ma inny klimat i inną myśl przewodnią.

Jednym z pomysłodawców i współorganizatorów Piórka jest prof. Leszek Szarzyński z Instytutu Muzyki Wydziału Sztuki UWM.

– Początkowo były to etudy dyplomowe studentów, wewnątrzwydziałowe. Wydały się tak interesujące, że postanowiliśmy pokazać je szerszej publiczności. Nazwa Niebieskie Piórko pochodzi od tytułu jednej z etiud wykonanej na pierwszej edycji Piórka. I tak już zostało. Co roku Piórko ma inny charakter i myśl przewodnią. W 2010 r. hasłem było: Szopen i my; w ubiegłym roku - Na ludową

nutę. W tym roku bawiliśmy się pod hasłem Sztuka rocka – wyjaśnia prof. Szarzyński.

Scenariusz wydziałowego święta opracowują sami studenci. Oni także pozyskują sponsorów i zajmują się organizacją. W tym roku młodzi artyści i wykładowcy świętowali w gospodarstwie agroturystycznym u Janusza Kojrysa w Redykajnach. Było ognisko, wystawy obrazów, wystąpiły niemal wszystkie studenckie zespoły muzyczne działające przy Wydziale Sztuki.

Niebieskie Piórko jest także okazją do wręczenia nagród wydziałowych - statuetek Osobowość Roku. W tym roku statuetki otrzymali mgr Ewa Zuba i dr Miłosz Piotrowski oraz studenci Ewa Giedych (muzyka) i grupa Fałdy (plastyka).

mah
fot. Krystyna Janusz

GALERIA JEDNEGO AUTORA



Mikołaj Rosati – fotograf, absolwent filologii polskiej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Fotografuje od 2008 r. Członek Studenckiego Naukowego Koła Fotograficznego „Myszki”.

Osiągnięcia:

- Współpraca z *Przekrojem*, *Twoim Przekrojem*, *Wirtualną Polską*, *Kulturką*, *Snap Me*, *PKP-zinem* oraz *iPressPhoto* (lata 2010-2013).
- Autorski wernisaz fotograficzny w galerii Foyer w Olsztynie (2012 r.).
- I miejsce w konkursie *Discover Europe*, w kategorii *Citizen of Europe* (etap regionalny, 2013 r.).
- I miejsce w konkursie *Zawieszeni w rozmytej rzeczywistości* (2012 r.).
- I miejsce w konkursie *Człowiek i jego miasto w sur-realu* (2011 r.).

Z GŁOWĄ W CHMURZE

Leszek Król jest studentem pierwszego roku informatyki na UWM. Pracuje w *Aliens Corporation* jako lead programmer i producent gry na iOS oraz w *Infobox Studios* jako lead programmer.

Ponadto jest założycielem Akademii Gier, pomysłodawcą i współtwórcą projektu *Zwiedz Wydział Matematyki i Informatyki* oraz usługi w chmurze *Mavericks Cloud*. Sporo jak na 20 lat.

– Co sprawiło, że zacząłeś zajmować się grami?

– Komputer był w domu od mojego urodzenia. Już w wieku 2 lat grywałem w *Mario*, *Doom'a*, *Little Big Adventure*. Nadszedł kiedyś w moim życiu taki moment, że zadałem sobie pytanie: jak to jest zrobione? Mój tata jest informatykiem, więc już na starcie miałem pewną podporę. Zaczynałem od tworzenia prostych aplikacji w Pascalu i Basic'u. Jako jedenastolatek zacząłem tworzyć proste gry a'la *Tetris*.

– Jak tworzenie gier stało się Twoją pracą?

– Do tworzenia gry potrzebna jest pewna grupa ludzi. Jedna osoba nie jest w stanie zrobić wszystkiego, więc zacząłem poszukiwać ludzi. Dołączyłem swego czasu do grupy, która tworzyła grę RPG o nazwie *Black Ice Tales*. Zajmowałem się tam budowaniem narzędzi do silnika gry. Pięć lat temu, kiedy zaczynałem, na rynku było tylko kilka książek o tworzeniu gier. Zawierają one jedynie pewne wskazówki bez wyjaśnienia, jak to zrobić, więc trzeba metodą prób i błędów po prostu testować. Nabywałem doświadczenia i zacząłem być polecany. Branża twórców gier dopiero się rozwija. W Polsce jest około tysiąca developerów. Dlatego wszyscy się jako tako znają.

– Czyli w pracy liczy się doświadczenie, a nie wiek? W końcu masz dopiero 20 lat.

– Dokładnie tak. Liczy się głównie doświadczenie i liczba zrealizowanych projektów.

– Jesteś zadowolony z efektów swojej pracy?

– Nie ukrywam, że wszystko to, co do tej pory zrobiłem, da się zrobić lepiej.

– Z tego, co robisz można utrzymać się na studiach?

– Spokojnie, a dodatkowo wystarcza na przyjemności. Mam jednak ze względu na pracę mało wolnego czasu. Chociaż, gdy są chęci to znajdzie się też czas, żeby gdzieś wyjść.

– Masz jakieś hobby poza grami?

– Zajmuję się grafiką, komponowaniem muzyki, modelarstwem. Od czasu do czasu rysuję.

– Studiujesz informatykę, co jest zrozumiałe, a dlaczego na UWM?

– Miałem iść do Polsko-Japońskiej Wyższej Szkoły Technik Komputerowych w Warszawie na kierunek gry komputerowe. Pomyślałem jednak, że tam będę tylko kolejnym pionkiem w wielkiej grze, którą są studia. W Olsztynie wyczułem potencjał, który pragnę wykorzystać. Dzięki ogromnemu zapleczu, które daje nam UWM można coś utworzyć, kogoś czegoś nauczyć i coś osiągnąć. W tym regionie jest wolny rynek, jeśli chodzi o branżę gier. W Warszawie i Krakowie są skupiska firm tworzących gry – u nas nie ma nic. Czas to wreszcie zmienić i ściągnąć branżę do nas.

– Skąd pomysł utworzenia Akademii Gier?

– Szczerze mówiąc, trochę nudzę się na uczelni. Zastanawiałem się nad tym, co by było, gdyby na UWM-ie powstał kierunek gry komputerowe. Stwierdziłem, że fajnie by było kogoś czegoś nauczyć, razem utworzyć firmę. I tak wyszła inicjatywa utworzenia *Akademii Gier*, która ma na celu skupiać twórców gier na Warmii i Mazurach, a także wyszkolić przyszłą kadrę ludzi tworzących gry.

– Czyli przyjmujecie też ludzi bez doświadczenia?

– Tak. Większość osób kojarzy sobie tworzenie gier z programo-



waniem. Owszem, jest ono ważne, kto jednak robi grafikę do gry, skomponuje muzykę? Tacy ludzie też są potrzebni. W branży cenimy osoby kreatywne, które mają głowę pełną pomysłów. Zapraszam zatem każdego: od pisarzy, artystów po programistów.

– Ile osób tworzy aktualnie Akademię Gier?

– Około 75 aktywnych członków (studentów UWM i kilku licealistów). Dodatkowo zaczęliśmy startować z pewnym e-learningiem i jest obecnie około 35 osób, które z niego korzystają. Jak na taką krótką działalność koła naukowego (2 miesiące) uważam, że jest to zadowalająca liczba.

– Oprócz ludzi zajmujących się stroną techniczną gier, potrzebujecie także kogoś do wymyślania historii.

– Tak, chodzi nam o ludzi kreatywnych. Masz pomysł? Pasję? Możesz nawet nie wiedzieć, jak to zrealizować, ale koniecznie się u nas pokaż.

– Czym teraz zajmuje się Akademia Gier?

– Wyszedłem z pomysłem *Akademia Gier Holidays* – spotkań w wakacje, prawdopodobnie co półtora tygodnia na uczelni. Będziemy zajmować się tworzeniem dwóch projektów. Celem jest tworzenie prostych gier, gdyż łatwiej coś takiego skończyć. Obecnie pracujemy nad dokumentacją tych projektów, ale już teraz wiemy, że pierwszym projektem będzie gra z mnóstwem minigier (strzelanie do tarczy, wyścigówki, zbieranie grzybów). Drugim projektem jest gra o śmiesznych potworkach, które zamieszkały w telefonie i chcą z niego uciec. Trzeba będzie im w tym przeszkodzić. Dodatkowo skupiam się na e-learningu i nasze zasoby przenoszę do chmury obliczeniowej *Mavericks Cloud*, której partnerem technologicznym jest firma Oktawave. Dzięki temu już w przyszłym semestrze każdy student będzie miał w systemie konto, z którego będzie mógł się logować do zasobów chmury i tam trzymać własny projekt, realizować zadania, a co najważniejsze przyswajając wiedzę ze znajdujących się tam materiałów.

– Jesteś jednym z niewielu studentów, którzy oprócz nauki zajmują się też swoją pasją. Co powiesz innym, którzy mają na siebie pomysł, ale nie potrafią działać ze strachu przed porażką?

– Najważniejsze jest to, żeby uwierzyć w siebie i w to, co się realizuje. Nie można się poddawać, trzeba walczyć do końca. Należy też pamiętać, że to, co się wytworzyło można wykonać jeszcze lepiej.

Justyna Żyłko DziKS

KLUCZYKI DO NIEBA

Najtrudniej było przełożyć nazwy drzew, kwiatów, roślin. W języku niemieckim jest kilkanaście określeń pierwiosnka. W języku polskim tylko jedno – dr Krzysztof Szatravski z Wydziału Nauk Społecznych ukończył pierwszy polski kompletny przekład cyklu wierszy *Phantasia* Arno Holza, niemieckiego poety i dramaturga, urodzonego i wychowanego w Kętrzynie.

– Od czego zaczyna pracę tłumacz?

– Od lektury. Od pierwszego spojrzenia na tekst. Czasami od zachwyty albo od zrozumienia.

– Robi pan przekład tzw. filologiczny, dosłowny?

– Można to nazwać przekładem filologicznym. Najpierw tłumaczę tekst z grubsza i bardzo dokładnie analizuję, aby zrozumieć jego istotę. Potem jest decyzja, czy próbuję to przekładać, sprawdzam, czy moje odczytanie jest najbardziej uzasadnione, w tym momencie już poszukuję formuły w języku polskim. Zastanawiam się, co jest istotne z punktu widzenia formy wiersza w języku oryginału. Moją ambicją jest, aby nie tylko treść i forma, ale też melodia tekstu oryginalnego była zgodna z melodią języka polskiego.

– Jak było w przypadku *Phantasia*?

– Tu nie zawsze rytmika jest istotna, w końcu jest to wiersz wolny. Kiedy ukazał się *Phantasia*, berliński świat literacki potraktował to jako wydarzenie. W 1898 r. to był obraz nowoczesnej poezji. Dlatego tak ważny jest wyśrodkowany układ graficzny. Arno Holz wybrał to jako wyróżnik swej poezji i należy to uszanować. Uważam, że tłumacze nie zachowujący oryginalnego układu, robili mu krzywdę, toteż starałem się zachować w przekładach taki układ na stronie, jak w oryginalnych wydaniach niemieckich. Wyśrodkowany i podzielony na wersy układ, to jest przestrzeń, którą on daje słowom. Jest ona znacząca, podobnie jak pauza w muzyce. I właśnie ta przestrzeń narzuca czytelnikowi sposób czytania.

– Co było najtrudniejsze podczas pracy nad przekładami wierszy Holza?

– Nazwy drzew, kwiatów, nazwy roślin. W języku niemieckim jest kilkanaście określeń pierwiosnka, a w języku polskim tylko jedno. Holz używa np. regionalnej nazwy pierwiosnka, która w dosłownym tłumaczeniu na język polski brzmi „kluczyki do nieba”. Sprawdziłem, że są również pierwiosnki barwy modrej i przełożyłem to jako niebieskie pierwiosnki. Przekładałem te wiersze z pokorą wobec świętego poety, starałem się robić to maksymalnie wiernie. Wierzę w wierne tłumaczenia. Wierzę, że są możliwe.

– Jaki jest język polski w przekładach?

– Ma to do siebie, że jego swobodny szyk pozwala na ogromną giętkość.

– Czy bycie poetą, pisanie swoich wierszy pomaga w przekładach wierszy innych poetów?

– Zdecydowanie! Ale to działa w obie strony. Dzięki tłumaczeniu poezji bardzo wiele się nauczyłem. Nie ma chyba tak głębokiej lektury jak lektura tłumacza. Tłumacz często siedzi nad jednym wierszem kilka tygodni, a nawet dłużej. Zmierzę się z tym pewnie, jeśli zdobędę się na przekładanie późniejszych wersji *Phantasia*. Dla tłumacza są one rzeźnią. Operuję neologizmami, mnóstwem nie stosowanych złożeń, czasami są ekstrawaganckie, powiedziałbym nawet, ryzykowne. Holz eksperymentując z językiem zbliżał się w nich do granic komunikatywności.

– Dlaczego tak pisał?

– Może myślał, że nikomu na tych wierszach nie zależy. Może człowiek, który nie znajduje uznania, zamiast o uwodzeniu czytelnika, myśli o przyszłych pokoleniach i wobec tych przyszłych pokoleń uznaje prymat wartości bezwzględnych, przede wszystkim – prawdy o własnym świecie.



– Dlaczego wybrał Pan *Phantasia*?

– To najbardziej uznane jego dzieło. Moje pierwsze próby tłumaczenia *Phantasia* w latach dziewięćdziesiątych, nieudane, dotyczyły późniejszych wierszy. Dałem za wygraną, kiedy przełożyłem opis choinki, a właściwie 2 strony spiętrzonych opisów. Ale wyzwanie pozostało i kiedy po kilku latach wróciłem, okazało się, że w jakiś sposób dorosłem do tego przekładu.

– Tłumaczył Pan wiersze różnych poetów. Z jakiego języka jest najtrudniej tłumaczyć?

– Waham się między rosyjskim, a angielskim. Rosyjski może wydawać się łatwy, ale to osobna kultura, więc to nie jest prosty język w przekładzie. Przekładanie z literackiego rosyjskiego wymaga dużo pracy. Również angielski bywa bardzo odległy od polskiego.

– Tłumaczył pan też z hebrajskiego...

– Między innymi wiersze Jehudy Amichaja. Posługiwał się językiem codziennym, niemal potocznym, więc i te przekłady nie były bardzo trudne. Ale literacki hebrajski bywa bardzo hermetyczny.

– Nad czym pan obecnie pracuje?

– Nad pierwszym przekładem rymowanej wersji *Phantasia*. To ostatnia część zbioru *Księga czasu* obejmującego ponad 200 stron rymowanych wierszy.

– Trudniej przekładać wiersze rymowane?

– Samo rymowanie nie jest trudne. Dążąc jednak do wiernego odwzorowania tekstu trudno czasami zachować jednakowe obrazowanie albo formuły poetyckie, a równocześnie wypracować jednakowy układ rytmu i rymu jak w oryginale. Niewątpliwie jednak, ambicją każdego tłumacza jest dążenie do znalezienia adekwatnych środków artystycznych. Przynajmniej na tyle, aby nie pojawił się konflikt pomiędzy tekstem oryginalnym, a tłumaczonym.

– Wiersze Arno Holza są w Polsce mało znane...

– Te wiersze powstawały w czasach zmagania o nową postać literatury, która miała być wiernym obrazem rzeczywistości. Minęło ponad 100 lat od ukazania się *Phantasia*. To chyba wystarczająca perspektywa, aby przestać traktować teksty Arno Holza jako manifest estetyczny, a dostrzec w nich komunikat człowieka do człowieka.

Małgorzata Hołubowska

Arno Holz (1863-1929) - niemiecki poeta i dramaturg, urodzony w Rastenburgu (Kętrzyn) w Prusach Wschodnich. W latach 1898-1899 wydał dwa zbiorki liryczne, każdy po 50 wierszy, pod tytułem *Phantasia*. Holz zajmował się *Phantasiem* łącznie przez prawie trzydzieści lat. Poczesne miejsce znalazły tu miasto dzieciństwa, przyroda i szara, codzienna rzeczywistość tamtych czasów.

TRUDNA, ALE CENNA LEKCJA

„UWM i Kortowo – prawdziwe i niezwykle miasteczko akademickie...” – czyli kilka wspomnień Ireny Seliwan, absolwentki UWM-u.

Nie jesteśmy pierwszym ani ostatnim pokoleniem UWM. Co zapamiętujemy z okresu studiowania, jak wygląda życie już po czasie nauki? Na te i kilka innych pytań odpowiada Irena Seliwan z Brześcia Litewskiego na Białorusi, absolwentka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Irena ukończyła pedagogikę na Wydziale Pedagogiki i Wychowania Artystycznego. W 2001 roku, z wynikiem bardzo dobrym, uzyskała tytuł licencjata. Studia magisterskie z pedagogiki ukończyła na UMCS w Lublinie, gdzie również zdobyła tytuł zawodowego technika hotelarstwa.

– **Jak to się stało, że rozpoczęła pani studia na polskim uniwersytecie? Czy rekrutacja sprawiła wiele problemów?**

– Dostałam się w 1997 roku na studia do Polski ze stypendium Rządu RP na cały okres studiów, jako cudzoziemka o polskim pochodzeniu zamieszkała na terenie byłego ZSSR. Zdałam egzamin wstępny zorganizowany przez warszawskie Biuro Uznawalności Wychowania i Wymiany Międzynarodowej przy pomocy placówek dyplomatycznych w krajach byłego ZSRR. Ów program stypendialny istnieje do dziś. W tamtych czasach dostawaliśmy się na polskie studia zdając testy w języku polskim (w swoim kraju zamieszkania). Dostawaliśmy następnie skierowanie na studia do konkretnej uczelni, w większości przypadków studia były poprzedzone tzw. rokiem zerowym w celu pogłębienia znajomości języka polskiego i przedmiotów kierunkowych w języku polskim. Wyłądowałam na roku zerowym w Zespole Kolegiów Nauczycielskich w Szczytnie. W mojej grupie było ok. 25 (jeżeli dobrze pamiętam) samych dziewczyn: z Ukrainy, Białorusi, Kazachstanu, Rosji, Litwy, Łotwy, Estonii. Mój pobyt na Warmii i Mazurach trwał od 1997 do 2001 roku (zerówka + licencjat). Na studia magisterskie zdecydowałam się jechać na UMCS do Lublina, gdyż miałam tam dalszą rodzinę i Lublin leży blisko mojego Brześcia (zaledwie 150 km).

– **Dlaczego Polska? Dlaczego akurat ten kraj pani wybrała?**

– Pochodzę z rodziny mieszanej. Polką urodzoną na tzw. dawnych Kresach jestem ze strony mamy. Wyjazd na studia do Polski nie był wielkim odkryciem, gdyż dosyć często moja rodzina jeździła w odwiedziny do krewnych (Lublin, Warszawa) nawet w czasach sowieckich.

– **Kiedy wróciła pani do ojczyzny? Do rodzinnego Brześcia?**

– Po ukończeniu studiów w Lublinie (również z najlepszymi wynikami). Było to w 2003 roku. Wróciłam do rodzinnego Brześcia, który leży na samej granicy białorusko-polskiej. Jednym z powodów było to, że już miałam pewność, iż dostanę pracę w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu na stanowisku referent ds. Polonii.

– **Jak dalej ułożyły się pani losy, co z dalszą karierą zawodową?**

– W latach 2003-2009 pracowałam w Konsulacie. Od roku 2009 jestem dyrektorem Analityczno-Konsultacyjnego Centrum Nauki Języka Polskiego MOST oraz pomagam w sprawach organizacyjnych i w działalności Polskiej Szkole Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu.

– **Może to zbyt duże słowa, ale czy studia na naszym Uniwersytecie wpłynęły na panią? Czy uważa pani, że ten epizod z życia wpłynął na to jak wygląda pani życie aktualnie?**

– Na pewno moje lata studenckie w Polsce były wartościową lekcją życiową! Tutaj zostały bardzo bliskie mi osoby, z którymi utrzymuję kontakt do dziś.

– **Gdyby ktoś poprosił panią o opisanie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Kortowa w kilku krótkich zdaniach, co by Pani powiedziała?**

– UWM i Kortowo – prawdziwe i niezwykle miasteczko akademickie, łączące w sobie wszystko to, co jest niezbędne studentowi.



W Kortowie na każdym kroku panuje studencka atmosfera. Spacerując po Kortowie nie czujesz swojego wieku, jesteś niby wiecznym studentem. I to jest piękne uczucie.

– **Wiem, że niedawno odwiedziła pani Kortowo, wiele się tu zmieniło?**

– Kortowo się zmienia, robi się bardziej nowoczesne. Zauważyłam nowe budynki i lekkie odnowienie tych starych. Świetnie, że jest możliwość nowoczesnego wyposażenia laboratoriów na różnych wydziałach, no i ten piękny park oraz jezioro – działają relaksująco i przyciągająco!

– **Czas studiów to dość długi okres, na pewno przywiązała się pani do miejsca i ludzi. Czy tęskni pani za Polską?**

– Czy tęsknię za Polską? Trudne pytanie. Na pewno zostawiłam tutaj kawałek swojej duszy i serca. Zabrałam ze sobą mnóstwo wspomnień i obrazków. Naturalne jest, że podczas mojego 6-letniego pobytu w Polsce (a wyjechałam na studia zaledwie ukończywszy 17 lat) było tu sporo trudnych momentów życiowych, tęsknota, rozstania, potyczki, poszukiwania odpowiedzi na dorosłe pytania, pierwsza miłość, dostrzeganie wartości prawdziwego przyjaciela, gdy jesteś jednak w obcym państwie (mimo że to niby ojczyzna twoich przodków) daleko od domu itp. To była trudna, ale cenna lekcja uczenia się samodzielności i odpowiedzialności.

Oxana Stadnicka, DziKS

EKSPERYMENT OLSZEWSKIEGO

Przyszłość cywilizacji zależy od wody, błagam was, zechciejcie to zrozumieć

Jacques Yves Cousteau

Przemysław Olszewski urodził się 23 czerwca 1913 roku w Krakowie. W 1931 roku rozpoczął studia na Wydziale Rolniczym UJ. Już w czasie studiów jego zainteresowania kierowały się w stronę rybactwa: odbył kurs limnologii w Stacji Hydrobiologicznej na Wigrach i kurs oceanografii w stacji morskiej na Helu, a także rozpoczął pracę naukową nad biologią stawów tatrzańskich.

Angażował się coraz bardziej w badania limnologiczne, co poskutkowało przeniesieniem się do Olsztyna (1951). Tu stał się współtwórcą Wydziału Rybackiego w powstającej Wyższej Szkole Rolniczej. Zorganizował Zakład Hydrochemii i przejął kierownictwo Katedry Limnologii.

W roku 1952 angażując się coraz bardziej w zapobieganie postępującej eutrofizacji wód profesor Olszewski wpadł na pomysł rozwiązania tego problemu. Do rozpoczęcia eksperymentu doskonale nadawało się Jezioro Kortowskie: było jeziorem silnie zdegradowanym, głównie z powodu zanieczyszczeń dopływających z zachodnich dzielnic Olsztyna, miało wyraźny głęboczek i odpływ. Po 3 latach badań – w listopadzie 1955 rozpoczął prace na realizacją projektu, mimo że nie otrzymał funduszy. 20 marca 1956 roku drewniany, prymitywny prototyp rurociągu, zbudowany metodą chałupniczą z desek obitych papą i uszczelnionych smołą był gotowy. Przez 9 dni rąbano lód przygotowując się do zatopienia rurociągu o długości 178 metrów. Wreszcie – nie bez komplikacji, bo drewniana, wypełniona powietrzem rura nie chciała zatonać – 29 marca rurociąg poszedł na dno. Zgodnie z założeniami urządzenie to miało działać samoczynnie na zasadzie naczyń połączonych, a więc bez nakładów finansowych. Ale prace trwały nadal. Zakończenie budowy zastawek, połączenie z rzeczką Korówką i próbne otwarcie miało miejsce 12 czerwca 1956 roku, a oficjalne otwarcie i rozpoczęcie eksperymentu – 5 lipca. Rurociąg podjął pracę zgodnie z oczekiwaniami pomysłodawcy – czerpał z dna jeziora odtlione wody w ilości 180 litrów na sekundę. Najważniejszym efektem uzyskanym w pierwszych latach była poprawa warunków środowiskowych, co wpłynęło na korzystną zmianę składu gatunkowego zwierząt.

Minęło trochę czasu zanim ogólnopolski tygodnik „Kulisy” napisał: „Rewelacja: syfon Olszewskiego – obok wielce kosztownych i nie zawsze możliwych do stosowania metod istnieją inne, np. urządzenie zaprojektowane i wykonane przez profesora Olszewskiego (...) działa skutecznie na każdej głębokości, a co najważniejsze jego eksploatacja nie kosztuje ani grosza, nie wymaga żadnych zewnętrznych źródeł energii. Prawdziwe perpetuum mobile! Jedyny koszt ogranicza się do ułożenia systemu rur odpornych na korozję. Według naukowców i praktyków taki syfon to ogromna szansa na uratowanie polskich jezior, zwłaszcza tych mniejszych (najczęściej bardzo zanieczyszczonych), którym w innych przypadkach grozi nieuchronna zagłada.

20 lat później prowadzone wciąż na Jeziorze Kortowskim doświadczenie zaczęło wyraźnie wskazywać, że prymitywny, drewniany prototyp nie spełnia już swojej roli i koniecznie należy go wymienić. Dziś to nie do pomyślenia, ale grupa zapaleńców z katedr Limnologii i Hydrobiologii otrzymawszy wynagrodzenie za wdrożenie rekultywacji Jeziora Długiego w Olsztynie, postanowiła przeznaczyć je na wymianę rurociągu. Pomysł się powiódł. Nowy rurociąg wykonano przy współpracy Politechniki Gdańskiej z włókna szklanego i żywicy poliestrowych. Jest dłuższy od prototypu o ponad 70 m, a przepływ wynosi 250 m/s. Z racji materiału jest wieczny i zostanie w jeziorze na zawsze.

Przez te wszystkie lata nie słabło zainteresowanie wynalazkiem poza granicami Polski. Obecnie pracuje ono między innymi w Austrii, Szwajcarii, Finlandii (w tych krajach jeszcze profesor osobiście nadzorował zakładanie rurociągów), we Francji, Niemczech, USA,



Beczka rozgrzewająca smołę (od lewej P.Olszewski, A. Tadajewski i żołnierze pomagający w smolowaniu rurociągu. 1956 r.

Kanadzie, Indiach – łącznie w 16 krajach! W samej tylko Europie metoda ta jest stosowana w kilkudziesięciu jeziorach.

W 2005 roku North American Management Society poprosiło dr Julitę Dunalską z Katedry Inżynierii Ochrony Środowiska UWM w Olsztynie o przygotowanie i wygłoszenie referatu na temat historii rurociągu Olszewskiego i efektów wieloletniego działania eksperymentu na XXV Międzynarodowym Sympozjum w Madison. Referat spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. Natychmiast kontakt nawiązali uczeni australijscy i nie wykluczone, że dziś już także jeziora australijskie oczyszczają swe wody metodą Olszewskiego.

„Inną stroną działalności Przemysława Olszewskiego była praca dydaktyczno-wychowawcza. Założył szkołę współczesnej limnologii. Wykłady profesora przyciągały rzesze słuchaczy dzięki jasności, zwięzłości, pięknej polszczyźnie i oryginalnej formie literackiej. Był żarliwym, daleko naprzód wybiegającym działaczem na polu nauki o ochronie środowiska” – pisała prof. Aleksandra Sikorowa w pośmiertnym wspomnieniu („Wiadomości Hydrobiologiczne” – 1973).

Piękne to i wzruszające słowa, ale on po prostu kochał studentów. Był naukowcem i pedagogiem – zdecydowanie wolał to niż wiążącą się z zaszczytami i pieniędzmi pracę administracyjną. Dlatego odmówił przyjęcia stanowiska rektora gdy mu to zaproponowano.

Jeszcze 40 lat po śmierci jest on najczęściej cytowanym hydrobiologiem na świecie.

Z miłością i szacunkiem

córka Irena Olszewska

JAK POLKA Z POLAKIEM (CZ. 2)

Każdy z nas codziennie obcuje z osobami płci przeciwnej, wiele osób dąży do tego, żeby lepiej rozumieć swoją „drugą połowę” i usprawnić komunikację interpersonalną.

W pierwszej części artykułu poświęconego cechom komunikowania się kobiet i mężczyzn zostały przedstawione najważniejsze zasady dotyczące kobiecego stylu komunikowania się. Równie charakterystyczny i wyrazisty jest męski styl.

Od najmłodszych lat, zgodnie ze stereotypową cechą stuprocentowego mężczyzny, chłopcy wychowywani są na „twardzieli”, którzy muszą rywalizować z innymi o jak najwyższą pozycję w grupie. Ta cecha, jak wynika z badań J. Wood, znajduje swoje odzwierciedlenie w zabawach kilkuletnich dzieci. Zasady funkcjonowania we własnej kulturze komunikacyjnej wpaja się chłopcom od najmłodszych lat, ucząc ich określonych stereotypowych norm zachowania. Jeśli np. mały chłopiec upadnie lub uderzy się i płacze, wtedy strofuje się go, że „płacze jak baba”, bo przecież „chłopaki nie płaczą”.

W komunikacji międzykulturowej podkreśla się rolę zabaw wieku dziecięcego w przyswajaniu reguł komunikowania się odpowiednich dla własnej płci. Bawiąc się, chłopcy poznają reguły komunikowania się mężczyzn. Wśród nich wymienia się m.in.:

- musisz się wyróżnić; komunikujesz się z otoczeniem głównie po to, aby zaprezentować własne pomysły oraz zdobyć i utrzymać status w grupie;
- musisz się skupić na rezultatach procesu komunikacji – komunikowanie się ma służyć rozwiązywaniu problemów i osiągnięciu celów;
- musisz walczyć, w walce dopuszczalne są różne metody pokonywania przeciwnika.

Badania nad stylem komunikowania się mężczyzn dowodzą, że traktują oni rozmowę jako sekwencyjną wymianę informacji, która ma doprowadzić do osiągnięcia wyznaczonego celu. Mężczyźni mówią, aby zaprezentować swoje poglądy i siebie samych, pamiętają także o zasadzie, że mówienie na swój temat może w pewnych sytuacjach zaszkodzić. Porównywanie doświadczeń jest jedynie strategią współzawodnictwa. Niesienie pomocy innym polega na zrobieniu czegoś użytecznego (a nie jak w przypadku kobiet – na okazywaniu empatii). Jedną z cech ich zachowania jest także asertywność, gdyż w ten sposób można pokazać, że jest osobą godną zaufania i zdecydowaną.

Niektóre stereotypowe cechy mężczyzn przedstawia (w formie humorystycznej) schemat budowy mózgu.



Wśród wielu stereotypowych cech przypisywanych mężczyznom znalazło się np. przekonanie, że najwięcej uwagi mężczyźni poświęcają sprawom związanym z seksem oraz zainteresowaniem narządami intymnymi. Do najważniejszych cech męskich zaliczono także wyjątkową skłonność do niebezpiecznych zachcianek, unikania osobistych pytań oraz zamiłowanie do oglądania telewizji i posługiwania się pilotem. Sporo miejsca w zestawie cech przypisywanych mężczyznom zajmuje także zainteresowanie sportem oraz umiejętność stosowania „gładkich wymówek” i nadmierna gestykulacja towarzysząca kontaktom interpersonalnym, zwłaszcza z kobietami. Do najsłabszych stron męskiej natury należy zaliczyć m.in. umiejętność, a właściwie brak umiejętności słuchania, prasowania oraz wszelkich czynności związanych z wykonywaniem prac domowych (np. sprząatanie, czyszczenie itp.).

Doświadczenia (także w zakresie komunikowania) wczesnego dzieciństwa wyraźnie wpływają na kontakty komunikacyjne mężczyzn i kobiet w życiu dorosłym. O ile kobiety mają tendencje do postrzegania swojej przynależności do jakiejś grupy lub kategorii, o tyle mężczyźni dążą do utrzymania wyraźnego dystansu z otoczeniem i podkreślenia własnej odrębności.

Badania dotyczące różnic w stylach komunikowania się obu płci dostarczają informacji na temat prawdopodobnych przyczyn niepowodzeń w komunikacji kobiet i mężczyzn. Znajomość tych reguł przynajmniej częściowo odpowiada na pytanie: Jak Polka z Polakiem komunikuje się na co dzień?

Jolanta Piwowar

WYSTAWA W KATOWICACH

W Muzeum Historii Katowic – Oddział Grafiki im. Pawła Stellera prezentowana jest twórczość Aleksandra Woźniaka, pierwszego laureata Nagrody im. Pawła Stellera, przyznawanej młodym artystom kultywującym sztukę druku wypukłego.

Nagroda ta Przyznawana jest w ramach Triennale Grafiki Polskiej w Katowicach, które jest przeglądem grafiki ostatnich trzech lat i wchodzi w skład programu Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie.

Dr Aleksander Woźniak jest kierownikiem Pracowni Grafiki Warszawskiej w Instytucie Sztuk Pięknych UWM.



Wernisaż odbył się 25 czerwca. Wystawę można oglądać do 23 sierpnia.

opr. mah

NASZE BABY PRUSKIE (CZ.16)

Historię przeważnie tworzą i opisują mężczyźni. Ale przecież nie byłoby historii bez kobiet. W dziejach i kulturze Prus ich nie brakowało. Te najważniejsze przypomina dr Izabela Lewandowska.

Kamienne posągi, czyli od czego się wszystko zaczęło...

To już ostatnia część cyklu *Baby pruskie*, a zaczęło się wszystko przed marcem 2012 roku, kiedy to redakcja *Wiadomości Uniwersyteckich* poprosiła mnie o napisanie tekstu poświęconego kobietom z regionu w związku ze zbliżającym się Dniem Kobiet. Moja odpowiedź była krótka: „Oczywiście napiszę, ale o której kobiecie?”. Wiedziałam, że jest ich sporo i samej mi trudno było wybrać tę najważniejszą, najbardziej zasłużoną. Po wstępnych ustaleniach, kiedy okazało się, że nie podejmę się wyboru nawet 2-3 postaci, bo byłoby to krzywdzące dla innych kobiet działających tutaj przez wieki, zaproponowałam cały cykl i to zostało przyjęte. Początkowo cykl miał nosić bardziej naukowy tytuł *Kobiety w dziejach i kulturze Warmii i Mazur*, ale redakcja zmieniła go na *Nasze baby pruskie*. Było to zapewne związane z popularnymi w ostatnich latach – wystawianymi także na olsztyńskiej starówce – przedstawieniami posągów z czasów pruskich.

Te kamienne posągi zwane potocznie „babami pruskimi” pochodzą zapewne z okresu średniowiecza i najliczniej występują na ziemiach dawniej zamieszkiwanych przez plemiona pruskie, podbite w XIII wieku przez Zakon Krzyżacki. Do tej pory udało się odnaleźć 21 posągów naziemnych oraz jeden, który mieści się pod ziemią. Najwięcej z nich znajduje się w okolicach Iławy oraz w rejonie Bartoszczyk. Mają wysokość do dwóch metrów i przedstawiają, wbrew nazwie, postacie mężczyzn. Mają zaznaczone z grubsza rysy twarzy, w prawej ręce trzymają róg (rytualne naczynie do picia), w lewej czasami miecz lub tasak. Niektóre nie posiadają atrybutów wojownika, ich ręce złożone są w krzyż na piersiach.

Istnieje kilka hipotez na temat genezy i funkcji „bab pruskich”. Według Jerzego Marka Łapo, archeologa i historyka z Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie, miały one powstać na zlecenie Krzyżaków. Inna hipoteza mówi o czysto pogańskim pochodzeniu; według pruskich legend miały to być osoby zaklęte w kamień za jakieś przewinienie. Mogły to być też posągi bohaterów, którzy zginęli na obczyźnie lub po prostu wizerunki pruskich bogów, które miałyby wytyczać granice, a zarazem odstraszać wrogów innych plemion.

Powstanie kamiennych wizerunków postaci datuje się, począwszy od neolitu aż do XIV w., jednak większość zawęży ten okres do VIII-XII w. U nas kojarzone są wyłącznie z ziemiami pruskimi, jednak badacze odkryli, że przywędrowały na tereny Prus z Azji przez Ukrainę, Podole i Pokucie. Nie wiedziałam jeszcze o tym, kiedy w 2007 roku byłam na Ukrainie i jakże było moje zdziwienie, kiedy taką „babę” kamienną zobaczyłam. Okazało się, że są one częścią szerokiej rodziny antropomorficznych posągów znajdujących na obszarze Azji i Europy Wschodniej.

Pierwsze wzmianki o „babach” pochodzą z początku XVIII wieku, ale prawdziwe zainteresowanie wzbudziły pod koniec XIX w. Wtedy też większość z nich została przeniesiona do jednostek muzealnych Prus Wschodnich, głównie do gdańskiego Westpreussisches Provinzialmuseum i królewieckiego Musseum Prussia. Dzisiaj „baby” z rejonu Iławy, z Bronowa, Gałdowa, Mózgowa i Susza znajdują się przed Muzeum Archeologicznym w Gdańsku, dwie znajdują się na skwerze w Bartoszczykach, rzeźbę z Barcian można oglądać przy Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, posąg z Bratiana na dziedzińcu Ratusza Staromiejskiego w Toruniu, a jedna z nich została wmurowana w ścianę kościoła w Prątnicy. Natomiast repliki wszystkich „bab pruskich” można oglądać na posesji ośrodka „Galindia” koło Iznoty.

„Baba pruska” z Bartoszczyk doczekała się swojej legendy. Otóż kobieta o imieniu Gustebalda to podobno królowa Prusów, która



pewnego dnia uratowała życie Rybiego Króla, za co otrzymała magiczny kamień umożliwiający rozumienie mowy zwierząt, roślin i wiatru. Warunkiem było nie pokazywanie owego kamienia nikomu. Pewnego dnia wiatr przyniósł wieść o naddążaniu Krzyżaków, □ jednak nikt Gustebaldzie nie uwierzył, na co królowa pokazała kamień niedowiarkom i w tej chwili sama została zamieniona w kamień.

Od kilku lat „baby pruskie” wykorzystywane są jako produkt turystyczny Olsztyna. W 2011 r. zostały ustawione na Starym Mieście z inicjatywy olsztyńskiego architekta Tomasza Lelli, pomysłodawcy projektu „Olsztyn babą stoi” oraz Wydziału Kultury, Promocji i Turystyki Urzędu Miasta Olsztyna. Przy zaangażowaniu dyrektora Państwowego Liceum Plastycznego Aleksandra Kuberskiego oraz dziekana Wydziału Sztuki UWM prof. Piotra Obarka, uczniowie „Plastyka”, studenci oraz inni olsztyńscy plastycy stworzyli podziwiane przez mieszkańców miasta oraz turystów projekty „baby”.

W 2012 r. wystawiano około stu „bab”, z których część została pomalowana w barwy narodowe państw biorących udział w Euro 2012 a projekt nosił nazwę: „Eurobaba z Olsztyna, czyli wszystkie baby do Olsztyna”. Małe figurki tych posągów sprzedawane są już na olsztyńskich straganach jako pamiątka z regionu.

opr. Izabela Lewandowska
www.izabela-lewandowska.pl

Czerwona apaszka

WOLNE ŚRODY

Maria Fafińska



Moda na zmiany w Kodeksie pracy trwa już od dłuższego czasu. Rok dłużej i jeszcze rok..., elastyczny czas pracy. Indywidualne ustalenie dnia pracy, czyli przychodzenie na wybraną godzinę, ale wychodzenie odpowiednio później, po 8-godzinny dzień pracy. Dobrze to czy źle? Związki i inne organizacje nie zgadzają się na niektóre z proponowanych zmian. Zapowiadają sierpniowe strajki.

Wróćę na swoje podwórko. Lata temu redaktor miał zagwarantowany dodatkowy urlop, pracował też elastycznie, czyli mógł podjąć pracę w domu, a do wydawnictwa mógł przyjść tylko np. na ogólny dyżur lub w wyznaczone dni, gdy musiał spotkać się z autorem. Uznano, że to zbyt duże przywileje. Praca redaktora nie jest łatwa, tak jak i innych. Jednak wielu uważało, że nie jest zasadny taki luksus. I wizja pracy redaktora jako osoby tylko siedzącej za biurkiem utrwaliła się. Oczywiście trudno sobie wyobrazić, aby lekarz przychodził do pracy wtedy, gdy sam tak zadecyduje. Są obszary tzw. wypełniania misji czy służby i wówczas niemożliwy jest czas pracy dyktowany tylko przez nas. Jednak są takie zawody, w których wprowadzenie tej elastyczności zwiększa wydajność. A nawet ma jeszcze więcej plusów, ponieważ przekłada się na sferę rodziny. Matce czy ojcu łatwiej będzie zagospodarować czas, tak by mieć go również dla swoich dzieci nie kosztem mniejszej wydajności w pracy, zmęczenia czy niższych zarobków.

Są też i inne propozycje – jeszcze z dzisiejszego punktu widzenia rewolucyjne. Wolne środy! Na początek propozycja ta dotyczyłaby rodziców wychowujących dzieci. Na razie nie warto o tym dyskutować, choć uważam, że projekt ten na pewno nie powinien być rozpatrywany w kategoriach science fiction. Z badań nad wydajnością naszego umysłu wynika, że praca 8-godzinna nie jest efektywna. O tym wszyscy wiedzą, choć gospodarka rządzi się innymi prawami. Konieczne są zatem przerwy w pracy. A jeśli jeszcze wydłużamy wiek aktywności zawodowej, to takie oddechy w środku tygodnia pozwalają, aby nasz organizm się zregenerował. Wówczas – patrząc holistycznie – może on więcej. Jednak w tym wszystkim jedną z ważniejszych ról odgrywają pieniądze, czyli nasze wynagrodzenia. Dlatego ludzie nie chcą się godzić na jakiegokolwiek zmiany, ponieważ liczą się natychmiast z utratą pracy i brakiem możliwości podwyżek. Generalnie bowiem jest ciężko. Na koniec kwietnia zarejestrowano 2 mln 258 tys. bezrobotnych, a stopa bezrobocia wyniosła 14 proc.

W uczelniach wyższych według ministerstwa przeznaczono w tym roku na podwyżki dla pracowników naukowych 907 mln zł, co w założeniu miało przynieść wzrost wynagrodzeń średnio o 9 procent. Następne dwie podwyżki przewidziano na 2014 r. i 2015 r. Wówczas to pracownicy naukowcy mają otrzymać podwyżkę wynagrodzeń do 30 procent na jeden etat. Jednak na uczelniach pracują nie tylko naukowcy. Jak ocenić ich na tle całej uczelni? A przecież bez pani w sekretariacie nie da się sprawnie pracować, bez osoby, która umie obsłużyć czy przygotować sprzęt laboratoryjny do przeprowadzenia badań – też nie... Czy zatem tegoroczny zastrzyk finansowy można traktować jako „mały krok dla człowieka, ale wielki skok dla ludzkości”? To są trudne sprawy...

Europa w blasku i cieniu

KIBUC SHEFAIM

Benon Gaziński



Mój kontakt z Izraelem rozpoczął się od kibucu Szeferaim, dokąd udałem się – jeszcze w nocy – bezpośrednio po przylocie z Warszawy na lotnisko Ben Gurion pod Tel Awiwem (nosi ono imię twórcy państwa izraelskiego, który urodził się w Płońsku, niedaleko Warszawy). Pobyt ten pozwolił skonfrontować wcześniejsze wyobrażenia, dość mgliste, z rzeczywistością. Pierwszy kibuc powstał nad jeziorem Genezaret w roku 1909. Misją kibuców była kolonizacja Palestyny przez Żydów, którzy osiedlali się tutaj licząc aż do czasu II wojny światowej, przybывая z różnych stron świata, lecz szczególnie z Europy Środkowej. Wspólnoty u zarania swych dziejów miały zatem rolniczy charakter.

Osadnicy zazwyczaj nie mieli żadnej praktyki rolniczej (Żydzi zazwyczaj skupiali się w miastach i parali działalnością bardziej dochodową, niż rolnictwo). Osady trzeba było wznosić od podstaw w terenie częstokroć gospodarczo zacofanym, o niskim zaludnieniu i trudnych warunkach naturalnych, a osiedleńcy stanowili wśród rodzimej ludności element obcy. Przemawiało to za wspólnotową formułą osadnictwa. Do tego dołączyły się względy ideologiczne (podatność na treści Marksa i Lenina) i religijne ...

Kibuc Szeferaim założony został w 1927 roku przez grupę 207 osób. W pierwszych latach całość dochodów kibucu pochodziła z rolnictwa. Uprawiano między innymi awokado, mango, owoce cytrusowe, orzeszki ziemne i bawełnę, z inwentarza najważniejsze było bydło. Dogodne położenie – kilkaset metrów od brzegu morza, przy drodze z Tel Awiwu (odległego o około 15 km) do Hajfy, niespełna 10 km przed Netanią, innym dużym miastem, skłania do podejmowania wszechstronnej działalności gospodarczej. Jest to zresztą zjawisko powszechne – udział rolnictwa w całości dochodów uzyskiwanych przez kibuce to ok. 40%. W przypadku kibucu Szeferaim jest to jednakże zaledwie około 10%. Główne dochody to turystyka i przemysł.

Najwcześniej (już w 1943 roku) podjęto działalność w zakresie turystyki. Oferta kibucu obejmuje dzisiaj między innymi organizowanie przyjęć i konferencji (zespół pawilonów hotelowych i zaplecze gastronomiczne). W parku ogrodowym znajduje się przeszklony pawilon, gdzie zazwyczaj każdego tygodnia odbywają się dyskoteki, często są też tutaj wesela i inne uroczystości.

Początki działalności przemysłowej sięgają lat 60. Wytwarza się tutaj szczepionki dla drobiu i niektóre tworzywa sztuczne. Od kilku lat kibuc Szeferaim prowadzi centrum handlowe – zespół nowoczesnych sklepów.

Atuty położenia kibucu są zatem niewątpliwie dobrze wykorzystywane. Mimo tego występują te same problemy, co gdzie indziej. Usłyszeć można opinię – zwłaszcza wśród młodych, że czas kibuców z wolna mija. Młodzi i najlepiej wykształceni z coraz większymi oporami godzą się na utrzymywanie zasady egalitaryzmu, zgodnie z którą niezależnie od charakteru pracy wszyscy otrzymują te same dochody. Ponadto kolektywizm bywa postrzegany jako ograniczenie indywidualnej swobody wyboru.

Co czeka zatem kibuce? Prawdopodobna jest ich ewolucja w kierunku moszawów, czyli spółdzielni wiejskich, w których jednak rodzina zachowuje pełną niezależność ekonomiczną, a utrzymujący gospodarstwa rolne czynią to całkowicie na własny rachunek.

Jak z nut

NIERÓWNOWAGA

Krzysztof D. Szatrawski

W świecie, w którym hierarchie społeczne kształtowane są na wzór ładu korporacyjnego, w którym pozycję społeczną wyznacza nie suma zgromadzonych dóbr lecz zdolność kredytowa, a miejsce w świadomości zbiorowej zapewniają wpisy na portalach społecznościowych, pisanie o powinnościach elit jest zadaniem nieco karkołomnym. Od kiedy starożytności poczucie przyzwoitości stało się zestawem niemożliwych przesądów, a zarządzanie wizerunkiem awansowało do rangi sztuki powiązanej z psychologią społeczną, już nie suma rzeczywistych dokonań, lecz nagłośnienie decyduje o pozycji wśród ludzi. Zwłaszcza gdy struktury społeczne ulegają spłaszczeniu, autorytety przechodzą do historii, a miejsce nieobecnych elit zajmują celebryci i dziennikarze.



Najprostszą metodą zniszczenia społeczeństwa była jego dekapitacja, czyli zniszczenie elit. Nie zawsze w miejsce dawnych elit pojawiały się następne. Rolę struktur pionowych, zawsze związanych z etosem, z systemem wartości, w państwach totalitarnych przejmowała ideologia. To nie przypadek, że reżimy totalitarne zawsze zaczynają od zniszczenia elit, w których miejsce powołuje się raczej funkcje niż konkretne osoby. Wódz, kanclerz, sekretarz jest chroniony, ale to nie on jest warunkiem istnienia struktur, lecz ideologicznie uzasadniona funkcja, którą może pełnić ktokolwiek. Ideologii nie da się otruć ani zasztyletować. Kontynuacją takiej kultury organizacyjnej są współczesne korporacje.

W wielu kulturach to suma obowiązków wyznaczała miejsce w hierarchii społecznej. Często też ich niedopełnienie było przyczyną utraty zaufania i pozycji społecznej. W jakimś stopniu mechanizm ten funkcjonuje w każdej strukturze, a tam, gdzie skompromitowane elity zamiast pełnić swą rolę, otaczają się skutecznymi systemami zabezpieczeń, dochodzi do upadku systemu. Taki był w najprostszym ujęciu mechanizm upadku cesarstwa rzymskiego, Rzeczypospolitej szlacheckiej czy carskiej Rosji.

Spółczesność masowa, pozornie kierowana demokratycznymi odruchami tłumów, ma w istocie wiele cech totalitarnych, a jego ideologie są często zlepkiem populistycznych postulatów. Jak u zarania dziejów, gromadna przynależność staje się ponownie fundamentem relacji społecznych. Może ostatnie ludzkie cechy to nadzieja na lepsze jutro i rodzące się w tłumie poczucie bezpieczeństwa, które działają jak narkotyk. Niedługo karnawał był momentem odwrócenia relacji, nie zmieniał jednak proporcji, a odpowiedzialność ulegała tylko symbolicznemu zawieszaniu. Podobnie symboliczne, pozorne albo nieznaczne były wykroczenia. W pozbawionym hierarchii i elit społeczeństwie brakuje granic, których przekraczanie dawało poczucie spełnienia.

Święto, które uzasadniało chwilowe wyzwolenie z zahamowań, w społeczeństwie masowym stało się elementem codzienności. Coraz mniej nauki i obowiązków, coraz więcej kabaretów i dni wolnych. Piłka nożna, niegdyś widowisko sportowe, staje się okazją do rozruchów i atakowania przechodniów maczetą. Lekceważący stosunek do takich zbrodni, ujawnia sprzeczność jaka tkwi u podstaw egalitaryzmu. Ta rozbieżność pomiędzy interesem zbiorowym i sumą interesów indywidualnych skutecznie skompromitowała ideologie totalitarne. Pozostaje nadzieja, że już wkrótce skompromituje również ich mentalne pozostałości.

Okiem medioznawcy

PARADOKSY MOBILNOŚCI

Miłosz Babecki

„Bądź mobilny!”, „Czy już jesteś mobilem?” – przeczytałem ostatnio w Sieci. Mobilności używano tam w różnych kontekstach. Zaczęłem zastanawiać się nad tym, co oznacza ona dla statystycznego, jak ja, użytkownika. W przypadku człowieka – ruchliwość, skłonność do podejmowania wyzwań, połączonych z przemieszczaniem się. Mobilność rzeczy i programów to przenoszenie i użytkowanie w sposób nieprzerwany, połączony z dostępem do innego rodzaju treści: krótszych i perswazyjnych. Myśleniu o mobilności, towarzyszą jednak liczne paradoksy. Wynikają one z korzystania z urządzeń i orientowania się w cyfrowym środowisku, bliższym wirtualnej rzeczywistości. Czy zatem jesteśmy obecnie mobilni w tzw. wirtualu? Z prowadzonych w Polsce badań opinii konsumenckiej, wyłania się zaskakujący profil polskiego użytkownika przenośnych urządzeń. Jest mobilny, gdy nie korzysta z gadżetów. Gdy je włączy – o paradoksie – podporządkowuje się wielu ograniczeniom! Przede wszystkim rozumienie mobilności zależy od grupy wiekowej, do której należy tzw. „mobile”. Podczas gdy dla użytkowników w wieku 25-30 lat mobilność to laptopy, w młodszej grupie wiekowej 16-24, jedynym gwarantem stałego dostępu do Internetu jest smartfon. Co ciekawe jednak, im użytkownik młodszy tym mniej urządzeń potrzebuje, by surfować w sieci i „żyć” w niej. Widać to doskonale w najmłodszej grupie wiekowej 13-18 lat, w której z kolei dominuje tablet, a laptop czy smartfon uznawane są za marginalne.



Medium i jego cechy determinują nie tylko style użytkowania. Wpływają na sposób komunikowania się z innymi i na treść komunikacji. Ważnymi zmiennymi są jednak świadomość potencjału technologii i jej koszt! One sprawiają, że wiele spośród ogólnych właściwości wymienionych urządzeń jest w Polsce postrzeganych w sposób specyficzny. Właściciele tabletek, a nawet uchodzący za dinozaury technologii właściciele laptopów, mają już inne przyzwyczajenia. Największym jednak zaskoczeniem są tzw. smartfoniarze. Korzystający z tabletek i laptopów odchodzą np. od telewizora, treści szukają w streamingu oraz w serwisach z mediatekami, tworzonymi przez innych użytkowników. Nad prasę przedkładają blogi, a naturalnym ich środowiskiem jest chmura danych.

Teoretycznie bardziej mobilni, posiadacze smartfonów są, jak się okazuje, nad wyraz konserwatywni! Tak wielofunkcyjne urządzenie aż 67% służy jedynie do wysyłania wiadomości SMS. Wśród innych funkcji, charakteryzujących też gadżety starszych generacji, są słuchanie muzyki (59%) i granie w gry (33%). Jeszcze bardziej zaskakują wyniki badań, z których wyłania się stosunek do skanowania kodów (3%), oglądania filmów w You Tube (18%) czy korzystania z komunikatorów (30%) oraz serwisów takich jak Facebook (31%) . Najbardziej zaskakuje jednak coś, co dotyczy istoty mobilności – to jest ruchliwości polskich posiadaczy smartfonów i okoliczności w jakich „wstępują” oni do wirtualnego świata. Otóż aż 45% z nich korzysta z potencjału urządzenia nie wychodząc z domu. Oznacza to, że są mobilni tylko w zasięgu domowej sieci, do której mają dostęp poprzez technologię Wi-Fi. Tego rodzaju mobilność przypomina mi popularne niegdyś w Polsce zabawki – zdalnie sterowane samochody. Zdalnie, to znaczy za pośrednictwem kabla łączącego samochód z kontrolerem...

FRANCUZI W KORTOWIE

W czerwcu na UWM gościło 11 osób z Francji. Była to wizyta studyjna pod hasłem dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze Warmii i Mazur, stanowiąca kolejny etap budowania współpracy międzynarodowej wokół problemów rozwoju zrównoważonego i ochrony różnorodności biologicznej w skali lokalnej i regionalnej.

Do Kortowa przyjechali Gisèle Boulanger (konserwator w Prairies des Chenevières w Déols), Jacques Boureau, Micheline Boureau (Stowarzyszenie Przyrodnicze w Indre), Roger Caumette (przedstawiciel gminy Montierchaume), Denis Labouret, René Marandon (Towarzystwo Pomologiczne w Berry), Jean Paryseck (były mer gminy Faverolles), Christian Pineau (magazyn regionalny „La Bouinotte” w Berry), Anne-Marie Szlawski-Reignoux, Bernard Moreau, Lucienne Moreau (Stowarzyszenie Francja-Polska).

Program i organizacja wizyty przygotowano w Wydziale Biologii i Biotechnologii we współpracy z wydziałami: Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, Nauk o Środowisku, Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych, Nadleśnictwem Olsztyn, Nadleśnictwem Kudypy, Starostwem Powiatowym w Olsztynie oraz Urzędem Marszałkowskim (Departament Ochrony Środowiska).

W trakcie wizyty przygotowany został projekt umowy o współpracy między Uniwersytetem, a Stowarzyszeniem France-Pologne i reprezentowanymi przez to Stowarzyszenie innymi organizacjami z Francji z departamentu Indre. Wizyta rozpoczęła się od spotkania z prof. Jerzym Jaroszewskim prorektorem ds. nauki. Następnie odbyło się spotkanie z władzami Wydziału Biologii i Biotechnologii oraz Kształtowania Środowiska i Rolnictwa, w czasie którego zaprezentowane były możliwości wymiany studentów z programu Erasmus oraz obszary potencjalnej współpracy badawczej. Podczas zwiedzania kampusu goście z Francji odwiedzili m.in. Katedrę Ogrodnictwa, szklarnie, Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej.

W kolejnym dniu odwiedzili szkołę w Lamkowie, stowarzyszenia lokalne gminy Barczewo, pałac i park w Łężanach wraz z ekspe-



rymentalnymi uprawami wierzby energetycznej (dyskusja dotyczyła energii odnawialnej).

W ciągu kolejnych dni goście z Francji odwiedzili Urząd Miejski w Olsztynku, skansen w Olsztynku, Gospodarstwo Rybackie Szwaderki, Park Krajobrazowy Wzgórz Dylewskich, Zieloną Szkołę w Perkoznie, ośrodek w Łęguckim Młynie, uczestniczyli w pikniku lotniczym w Gryżlinach, zwiedzili rezerwat „Las Warmiński”. W programie było także zwiedzanie arboretum w Kudypach.

W trakcie licznych spotkań mniej lub bardziej formalnych dyskutowaliśmy o przyrodzie, kształtowaniu krajobrazu i wzajemnym przenikaniu się kultur. Zbierane różnorodne doświadczenia jak i planowane kolejne wizyty studyjne oraz wspólne projekty zasilają koncepcyjnie kształcenie na Wydziale Biologii i Biotechnologii na specjalności gospodarowanie zasobami przyrody oraz tworzony wspólnie z Wydziałem Humanistycznym nowy interdyscyplinarny kierunek dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze, który uruchomiony będzie już za rok. Niebawem ruszy także na Wydziale Humanistycznym studium podyplomowe o takiej samej nazwie, a w przygotowaniu programu udział bierze także Wydział Biologii i Biotechnologii.

sc

Z WIZYTĄ W STRASBURGU

Studenci stosunków międzynarodowych Wydziału Humanistycznego przyjrzeni się pracy jednego z najważniejszych organów UE – Parlamentu Europejskiego. W maju odwiedzili siedzibę parlamentu – Strasburg.

Głównym celem wyjazdu o charakterze integracyjno-studyjnym, było zwiedzenie oraz zapoznanie się z działalnością i specyfiką Parlamentu Europejskiego (prowadzącego wówczas obrady in pleno w Strasburgu). W Strasburgu uczestnicy spędzili dwa dni. Zaraz po zakwaterowaniu zapoznali się z historią oraz najważniejszymi zabytkami miasta. Następnego dnia uczestnicy udali się do głównej siedziby Parlamentu Europejskiego mieszczącej się nie bez powodu przy ulicy Prezydenta Roberta Schumana 1, gdzie miały miejsce dwa spotkania: pierwsze z Leszkiem Gasiem – zajmującym się promowaniem działalności Parlamentu Europejskiego i całej Unii Europejskiej oraz gościem specjalnym – polską europoseł Joanną Senyszyn z SLD.

Spotkanie z prof. Senyszyn było już drugim tego typu wydarzeniem w działalności SKNSM „Inter Gentes” – merytorycznie odpowiedzialnego za wyjazd. W lutym miało miejsce spotkanie również z

europoseł – Jackiem Kurskim. Joanna Senyszyn starała się przybliżyć słuchaczom informacje dotyczące swojej pracy, sposobu życia europośła, jego uprawnień oraz obowiązków. Uczestnicy zadawali pytania dotyczące w szczególności łamania praw człowieka, sytuacji politycznej w Polsce oraz szczegółów dotyczących codziennego życia europośła. Po zakończeniu spotkania z prof. Senyszyn wycieczka przeszła do sali plenarnej parlamentu, gdzie obserwowano, jak w pełnym składzie odbywa się ostateczny etap procedury „europejskiej ścieżki legislacyjnej”. Wydarzenie to wywarło na obecnych duże wrażenie.

Kolejnym i zarazem ostatnim punktem wycieczki było zwiedzenie Strasburga i starówki. Uczestnicy podziwiali między innymi Katedrę Najświętszej Marii Panny znanej Francuzom jako Cathédrale Notre-Dame czy Palais Rohan, zabudowania Petite France (Małej Francji) – dawnej dzielnicy rybaków i grabarzy – dziś będącej dzielnicą przytulnych knajpek i hoteli gdzie skosztowali typowego alzackiego flammekueche oraz wyśmienitego piwa.

W wycieczce brali udział studenci oraz kadra naukowa i pracownicy dziekanatu. Merytorycznie wyjazd przygotowali członkowie studenckiego koła naukowego „Inter Gentes”.

Małgorzata Rólka, SKNSM „Inter Gentes”

Izabela Lewandowska, **Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945-1989**, s. 434

Autorka w swojej książce - Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945-1989 - porusza istotne problemy tożsamości przetrzyci regionu oraz stosunku przybyłej ludności polskiej do zastanej spuścizny niemieckiej. W poszczególnych rozdziałach omówiono stosunek Armii Czerwonej do zabytków ziem pruskich, problem szabrownictwa, zabezpieczanie dóbr kultury przez odpowiednie instytucje polskie, w tym troskę o zbiory biblioteczne, archiwalne, archeologiczne, muzealne, sakralne itp. Ukazana została (re) polonizacja jako rekonstrukcja polskiej tradycji, a także walka z pozostałościami niemieckiej kultury, w tym stosunek do architektury i nazewnictwa ziem pruskich. Oddzielnie potraktowano losy pozostałych na tych terenach cmentarzy i grobów różnych nacji. W rozdziale trzecim omówiono funkcjonowanie urzędu konserwatorskiego i jego zabiegi o odbudowę zamków gotyckich, ze szczególnym uwzględnieniem Lidzbarka Warmińskiego. Poruszono też kwestię Pracowni Konserwacji Zabytków i społecznej opieki nad zabytkami. W kolejnym rozdziale analizie poddano pałace i dwory pojunkierskie i ich funkcjonowanie w rzeczywistości społecznej PRL. Oddzielne rozważania poświęcono obiektom sakralnym stanowiącym zabytkowe dobra kultury, w tym głównie Frombork i Świąta Lipka, ale także zajęto się małą architekturą sakralną, losami cerkwi i klasztoru starobrzędowców w Wojnowie. W ostatnim rozdziale zajęto się analizą stosunku przybyłej ludności do kultury ludowej Warmiaków i Mazurów – postawy wobec gwary warmińskiej i mazurskiej, zainteresowania tradycją ustną i folklorem muzycznym, popularyzacją sztuki ludowej oraz Muzeum Folkloru Ludowego w Olsztynie.

Pracę wzbogacają liczne zdjęcia nigdzie do tej pory niepublikowane oraz relacje ustne stanowiące cenne źródło informacji do dziejów powojennych. Książka ma charakter interdyscyplinarny – obejmuje zagadnienia historii, historii sztuki, kulturoznawstwa, konserwatorstwa i muzealnictwa, a także socjologii i etnografii. Polecana jest więc szerokiemu gronu odbiorców.



Iwona Maciejewska, **Miłość i erotyzm w piśmiennictwie czasów saskich**, ss. 352

Panowanie Sasów przyniosło zmiany kulturowe i obyczajowe, związane z przenikaniem się dwóch epok – odchodzącego baroku i nowych tendencji wczesnego oświecenia. Dotyczyło to także literatury miłosno-erotycznej. Zdobywający popularność romans sentymentalny przyczynił się do wypracowania nowego modelu miłości, podnosił rangę uczucia. Pokazywał, jak pisać i mówić o doznaniach sercowych. Rekonstrukcja romansowej wizji miłości, znamienych dlań motywów, obrazów i wartości, stała się punktem wyjścia do rozważań podjętych w prezentowanej pracy. Po pióro sięgnęła wówczas spora grupa kobiet (m.in. Maria Beata Zawiszanka, Barbara z Zawisów Radziwiłłowa, Antonina Niemiryczowa, Elżbieta Drużbacka, Franciszka Urszula Radziwiłłowa), włączając się w wielowiekowy dyskurs literacki o miłości, prowadzony w Polsce przez twórców mężczyzn. Realizację tematu miłosnego prześledzono nie tylko w intymnej poezji lirycznej, ale także w dramacie (Radziwiłłowa), epistolografii autentycznej (Wiśnicy, Sobiescy, Radziwiłłowie) i fikcyjnej (powieść w listach Aleksandra Pawła Zatorskiego), w pamiętnikach i diariuszach epoki saskiej. Istotną zmianę dostrzeżono w postawie pamiętnikarzy, którzy przestali skupiać się na wydarzeniach zewnętrznych, a coraz częściej odnotowywali własne odczucia, prywatne opinie, osobiste wrażenia. Analizie poddano również poradniki o charakterze parnetycznym autorstwa obojga płci, bowiem także panie podejmowały próbę wypowiedzi na temat wzorcowych relacji emocjonalnych, które powinny łączyć męża i żonę.

B.S.



Zwierzęta laboratoryjne. Patologia i użytkowanie, pod redakcją Józefa Szarka, Magdaleny Szwedy, Emilii Strzyżewskiej, 396 s.

Autorzy zawarli w publikacji wiele praktycznych porad niezbędnych do pracy ze zwierzęciem używanym w eksperymencie. W każdym omawianym aspekcie – co koniecznie trzeba podkreślić – przejawia się troska o zdrowie i dobrostan zwierząt doświadczalnych. Jednocześnie, omawiając wiele kwestii związanych z pracą z tymi zwierzętami, podkreślono rolę lekarza weterynarii, fachowca w swej dziedzinie, przestrzegającego prawa, postępującego zawsze etycznie.

Wśród ciekawych zagadnień podjętych w pracy, należy odnotować: Ochronę prawną zwierząt w eksperymencie; Odpowiedzialność zawodową lekarza weterynarii; Modele doświadczalne, a opieka nad zwierzętami; Wybrane testy toksykologiczne z użyciem zwierząt laboratoryjnych; Pies – wybrane zagadnienia z użytkowania i patologii; Doświadczenia na gadach – procedury akceptacji eksperymentu. Wybrane warunki przeprowadzania doświadczenia i specyfika eksperymentu; Zwierzęta transgeniczne; Zwierzęta laboratoryjne, a ochrona przed pasożytami; Leczenie małych zwierząt egzotycznych; Zawodowe organizacje europejskie pomocne w pracy ze zwierzętami laboratoryjnymi.



Dr Ewa Kujawska-Lis (Wydział Humanistyczny; Katedra Filologii Angielskiej) rozprawa habilitacyjna: *Marlow pod polską banderą. Tetralogia Josepha Conrada w przekładach z lat 1904-2004*. (Olsztyn 2011)

Recenzenci: prof. dr hab. Elżbieta Tabakowska (Uniwersytet Jagielloński), prof. dr hab. Zdzisław Najder, prof. dr hab. Wiesław Krajka, (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), dr hab. Wojciech Kubiński, prof. UG, (Uniwersytet Gdański).

Kolokwium habilitacyjne odbyło się 17 kwietnia na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie.

Mgr Grzegorz Zwierzchowski (Wydział Bioinżynierii Zwierząt) praca doktorska *Wpływ zawartości immunoglobulin w surowicy krwi i siarce krów oraz β -karotenu i kwasów tłuszczowych n-3 w diecie cieląt na ich odporność i wyniki odchowu*.

Promotor dr hab. Jan Miciński, prof. UWM. Recenzenci: prof. dr hab. Janina Pogorzelska, prof. dr hab. Andrzej Zachwieja, prof. nadzw. (UP we Wrocławiu)

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 14 czerwca na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt.

Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

NOWA SIŁA KORTOWA



Bieganie, pływanie, tenis, siatkówka, koszykówka, piłka nożna. Od niedawna uniwersytecki kampus oferuje jeszcze więcej: siłownię zewnętrzną. Lubisz się męczyć - spróbuj tam.

W Kortowie obok boisk nad Kortówką stanęła niedawno pierwsza w kampusie siłownia zewnętrzna. Są to cztery urządzenia: drążki, ławeczka, grzbiet i „biegacz”. Przy każdym z nich ustawiona jest tabliczka, która wyjaśnia, w jaki sposób powinno się ćwiczyć i co właściwie ćwiczenie daje.

Studentom siłownia podoba się.

– Fajna akcja. Urządzenia są świetne, można naprawdę dobrze się bawić – komentują.

– To bardzo dobry pomysł, w dodatku szybko zaczął cieszyć się zainteresowaniem, szczególnie studentów. Korzystają z tych

urządzeń także sekcje sportowe AZS UWM, a od października być może będą one wykorzystane do zajęć dydaktycznych. Liczymy również na zainteresowanie ze strony kadry naukowej naszego Uniwersytetu, bo może to być alternatywna forma wypoczynku od ciężkiej pracy naukowej – zachwala Marek Carzyński, kierownik kortowskich obiektów sportowych.

Zdaje się, że jedynym przeciwnikiem siłowni jest brzydka pogoda. Maszyny są jednak odporne na warunki atmosferyczne. Są wykonane z wysokiej jakości, sprawdzonych, polskich materiałów. Z łatwością opierają się także atakom chuliganów. W innych miastach oraz państwach Europy i Świata umieszczane są głównie na placach zabaw, na przykład po to, aby dorośli mogli w ślad za swoimi pociechami aktywnie spędzić czas. Może jest to rozwiązanie i dla olsztyńskich parków?

Karolina Kobak, DziKS

Redakcja:

Wiadomości Uniwersyteckie UWM, 10-719 Olsztyn-Kortowo,
ul. Heweliusza 14, tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57

e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl

Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,
Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny), Larysa Materne, Sylwia
Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk, SAF JAMNIK,
SKNF MYSZKI

Współpraca: Biuro Nauki i Współpracy z Gospodarką UWM

**Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów tekstów
i zmian tytułów.**

Teksty przyjmujemy tylko w wersji elektronicznej

Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.

Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Stowarzyszenie Absolwentów UWM:

www.uwm.edu.pl/stowarzyszenie

NASZE GWIAZDY

Na początku czerwca w Łodzi odbyły się Akademickie Mistrzostwa w Lekkiej Atletyce Uczelni Wyższych. Pomimo trwającej sesji letniej studenci znaleźli czas by godnie reprezentować swoje uczelnie.

Zawodniczki naszego Uniwersytetu zajęły 8 miejsc, a zawodnicy 5. Indywidualnie nasi zawodnicy uplasowali się bardzo wysoko, zdobywając medale złote zarówno w klasyfikacji generalnej jak i typach uczelni. Złotymi gwiazdami naszego Uniwersytetu byli: Karolina Böldysz – rzut oszczepem, Kacper Kozłowski – bieg na 400m i na 200m oraz Paweł Regin – pchnięcie kulą.

SWFiS



Piknik WPIA Bezpieczna Warmia i Mazury



Fot. Janusz Pająk





Niebieskie piórko
na rockowo

